

Kościół parafialny w Kończycach Małych

(Patrz dalsze ilustracje i tekst na str. 2-giej)



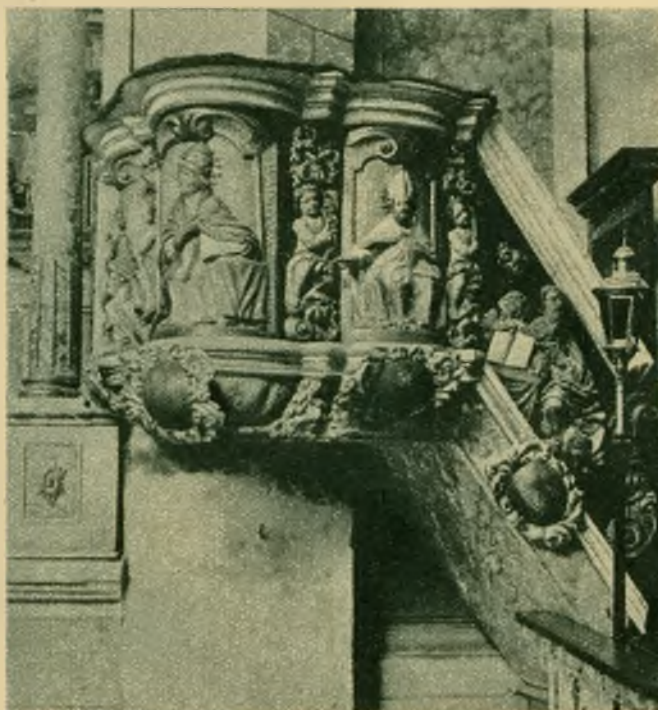
GOSĆ NIEDZIELNY

Nr 29 — 18. 7. 1937 — Cena 20 gr

PARAFIA KOŃCZYCE MAŁE

Chociaż Kończyce Małe są parafią młodą, bo założoną dopiero w roku 1910, kościół mają czcigodny, z roku 1725 pochodzący. Stare grobowce mówią o tym, że budowały i ufundowały go pokolenia rycerskie. Położenie kościółka jest nadzwyczaj malownicze, wewnętrzne wyposażenie bogate i gustowne. Otaczające cudowny obraz Matki Boskiej rzeźby oraz ambona należą do zabytków barokowej sztuki na Śląsku. Duszpasterzem Kończyk Małych jest ks. Franciszek Trombala, który dawniej był profesorem kandydatów do zawodu nauczycielskiego a teraz z nie mniejszą gorliwością oddaje się pracy parafialnej. Ks. Trombala urodził się dnia 30 listopada 1893 w Karwinie i przyjął święcenia kapłańskie dnia 8 lipca 1917. Jest on wybitnym znawcą języka greckiego literatury starochrześcijańskiej.

Ołtarz główny w kościele parafialnym w Kończykach Małych z cudownym obrazem Matki Boskiej.



Widok na chór organowy z artystycznie rzeźbioną balustradą.

Po lewej:
Zabytkowa ambona.



Stary grobowiec rycerski.
Po lewej:
Widok z cmentarza na szkołę.



Objawy, które wymagają czujności

Przyjechali do ślubu. Rozsiedli się swobodnie w ławce w kaplicy Najświętszego Sakramentu i toczą ożywioną rozmowę. Widać mówią o czymś wesółym, bo się śmieją niemal na głos. Ktoś oburzony próbuje zrobić im uwagę.

— Albo co? — pyta któryś.

— To nie dom, nie karczma, ale kościół.

— Albo to nie wszystko jedno? — rzuca głupawo tamten.

I rozmowa trwa dalej.

Co za ludzie? Nie wiem. Pewnie uważają się za katolików, skoro ślub biorą w kościele. Ale to już tacy katolicy, dla których kościół i dom, a nawet karczma, jest jedno i to samo. Swobodnie czują się wszędzie.

Niebezpieczni ludzie. Co dla nich może być święte? Kościół — już nie. Pan Bóg — wszak to działo się w Jego szczególnej obecności, przed samym Najświętszym Sakramentem. Czy można się spodziewać, że świętym dla nich jest ideał Ojczyzny i dobra nie ich samych tylko, ale społecznego? Wątpliwe — to również zapewne... wszystko jedno. Z takich ludzi wychodzą wywrotowcy, którzy nie wahają się przed niczym. Poco się wahać, skoro... wszystko jedno?

Dziwaczne byłoby powiedzenie: bolszewik w jajku. A jednak odpowiadałoby ono treści. To jest bolszewik, ale jeszcze okryty cienką skorupką. Skorupkę stanowią pewne zwyczaje, zachowywanie obrzędów. On jeszcze przyjdzie po ślub do kościoła, da ochrzcić dziecko w kościele, zje na Wielkanoc jajko święcone. **Ale wewnątrz pod tą skorupką jest już całkiem ukształtowane pisklę bolszewickie.** Słychać jego tętno. Biję niehamowanymi niczym uderzeniami: wszystko jedno... Może sam przebije cienką skorupkę, może mu ją kto stłucze, — i ukaże się w całej swej krasie bolszewik, człowiek, dla którego nie istnieją świętości. **Ani religia, ani cudza własność, ani życie ludzkie — nic, nic...** Bo: wszystko jedno.

Sam w sobie wypadek taki jest zapewne za mało zasługujący na to, by o nim pisać. Ale zwraca on uwagę naszą na szereg zjawisk podobnego rodzaju, na więcej lub mniej uświadomione prądy bolszewickie w społeczeństwie. Trzeba mieć na nie oczy zawsze otwarte. Niełatwo było dojrzeć bolszewika pod skorupą rosyjskiego „naroda-bogonosca“, narodu, rzekomo nawskroś chrześcijańskiego ze swego usposobienia, a jednak bolszewik tam właśnie się wylał. W Niemczech, niedawnym „państwie bojaźni Bożej“ najpierw nie tak daleko było do przewrotu komunistycznego, a obecnie czynniki panujące zupełnie chcą wyrugować Chrystusa z serc wierzących. Dziwnie łatwo się znaleźli podpalacze kościołów i klasztorów w katolickiej Hiszpanii. Wszak to mrowie nie z piekieł wypełzło, ale istniało przedtem, okryte do czasu cienką

skorupką, wszak te poglądy tały się w sercach ludzkich i tylko wyszły na świat przy sposobności.

Czy prądy, odpowiadające poglądom bolszewickim, nie przenikają do nas? Byłoby przesadą twierdzić, że wzięty w swe władanie wielką część społeczeństwa. Przeciwnie, wykazujemy na nie dużą odporność.

A jednak zbyt wiele jest objawów obniżenia się tej odporności w niektórych kołach. Dość wspomnieć dla przykładu o głośnym wystąpieniu czasopisma dla młodzieży „**Płomyk**“, chwaleńczego stosunki w Rosji sowieckiej. A obecnie co widzimy? Niech wyłoni się jakiś zatarg między czynnikami państwowymi a kościelnymi, a już odsłania się wiele z owych bolszewickich piskłat w skorupie. Zamiast pozostawić załatwienie sprawy czynnikom najbardziej do tego powołanym, t. j. rządowi i Kościołowi, wiele osób, organizacji i dzienników zabiera głos w formie jawnie wykazującej ślepą nienawiść do Kościoła i religii. Chociaż niektórzy z nich dotąd udawali katolików, to obecnie w omawianiu zatargu **tracą wszelki umiar, zamiast łagodzić, jątrzą, zamiast uspokajać, szerzą niepokój i wywołują widmo otwartej walki Państwa z Kościołem.**

Co czynić wobec takich objawów? My, którzyśmy niedawno odzyskali byt państwowy, nie możemy się dość nacieszyć posiadaniem własnej siły. Gotowiśmy wszystkiego oczekiwać od niej. I kiedy się mówi o przedstawianiu się do nas prądów niepożądanych, może już ktoś się ogląda za policją. Policja, policja — ona zna swój obowiązek i spełnia go sumiennie. **Ale na skażenie serca policja nie ma rady.** Tu potrzebna działalność inna, ideowa. Mamy w tym wiele do powiedzenia my, katolicy. Im usilniej i wytrwalej będziemy szerzyli naukę Chrystusową, tym mocniejszy mur będziemy wznosili przeciwko temu, co nas wszystkich powinno napełniać obawą. Bo porównanie naszych domorosłych bolszewików do ukrytych w jajku piskłat, jak każde porównanie, nie jest wyczerpujące. Lęgnącego się w jajku krokodyla żadna siła ludzka nie zmieni w gołąbka. Z człowiekiem sprawa ma się inaczej. Tu niekoniecznie trzeba tłuc skorupy i mordować lęgnące się pisklęta, lecz można przeniknąć pod najtwardszą skorupę i dokonać najbardziej nieoczekiwanej przemiany pisklęcia. I o to właśnie chodzi.

Gdy o tym się myśli, wydaje się ciężkim przewinieniem jakakolwiek bezczynność tych, którzy mogą pracować nad przerobieniem wewnętrznym dusz ludzkich. Chciałoby się wołać do każdego katolika: **nie śpij, nie marnuj czasu, nie oglądaj się na zapłatę, lecz działaj!** Jeśli możesz przemawiać — przemawiaj, jeśli możesz pisać — pisz, jeśli możesz wpływać na ludzi w rozmowach prywatnych — wpływaj, jeśli możesz w czymkolwiek poprzeć katolicką działalność innych osób — popieraj. A zarazem wspieraj dobre dzieło swoją modlitwą. **Tylko nie śpij, na miłość Boską, nie śpij!**

Wezwanie Ojca św. do Zw. Młodzieży Katol. w Polsce

Dyrektor Katolickich Związków Młodzieży Męskiej i Żeńskiej ks. szambelan L. Biłko otrzymał od sekretarza stanu J. Em. Ks. Kardynała Pacelliego list tej treści:

„W uprzejmym liście, podpisanym także przez pana prezesa Potworowskiego i przez panią prezeskę Suchocką, zechciał ksiądz Szambelan udzielić Ojcu św. miłej wiadomości, że niedawno temu odbyły się w Poznaniu ogólnopolskie Zjazdy Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej. Program tych zjazdów, poświęcony zagadnieniom społecznym współczesnej chwili dziejowej oraz wrodzony zapał, z jakim tamtejsza szlachetna młodzież zabiera się do wprowadzenia go w czyn, stanowią dla Namiestnika Chrystusowego już dziś niezawodną rękojmię, że z tych pomyślnych obrad nad zagadnieniami życiowymi i z następującego po nich wysiłku woli, zdecydowanej działać żwawo i wytrwale, wyniknie obfite żniwo dobrych owoców i skutków w codziennym życiu.

W tym kierunku idą serdeczne życzenia Ojca św., który korzysta z niniejszej sposobności celem gorącego wezwania wszystkich należących u Was do Akcji Katolickiej, by z całą najczujniejszą i jak najczujniejszą i jak najwięcej wytrwałą troskliwością oddali się chrześcijańskiemu rozwiązaniu sprawy społecznej. Zaognienie tej sprawy grozi przewrotem porządkowi społecznemu i toruje drogę zgubnym naukom i ruchom społecznym. Bez miłości bliźniego i bez sprawiedliwości, tak jak ich naucza i wymaga Ewangelia, i jak je tłumaczy i głosi Kościół — żaden rzetelny wysiłek, choćby go popierała szlachetna wola, nie może przynieść owoców trwałych i prowadzących ludzkość do prawdziwego dobrobytu. Dlatego słuszną jest rzeczą, by młodzież, idąca przebojem pod sztandarami Chrystusa Króla szerzyła ducha Ewangelii i naukę Kościoła, które, gdziekolwiek docierają, wnoszą uzdrowienie stosunków i nowe życie. Oby młodzież w ten sposób do upragnionego odrodzenia społecznego wniosła wartościowy przyczynek tak w dziedzinie nauki jako też i czynu. Wraz z tym życzeniem Ojciec św. na wyrażoną mu prośbę udziela z całego serca błogosławieństwa apostołskiemu Przewielebnemu Księdzu Szambelanowi, młodzieży oraz jej kierownikom i księżom asystentom zebranym w tym czeigodnym grodzie, upraszając dla wszystkich opiekę i obfite łaski niebios.“

Trzy pielgrzymki Ligi Katolickiej

Do Czernej — w niedzielę, 8 sierpnia, do klasztoru oo. Karmelitów, położonego w pięknej, pokrytej lasami, górzystej okolicy. Wyjazd specjalnego pociągu z Katowic 8 sierpnia rano, powrót wieczorem. Postoje: Bogucice, Szopienice i Mysłowice. Cena udziału tylko 2,80 zł.

Do Kalwarii Zebrzydowskiej — 3-dniowa, na jubileuszowe uroczystości koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Wyjazd pociągu z Katowic w czwartek, 12 sierpnia rano, powrót w niedzielę, 15 sierpnia wieczorem. Postoje: Szopienice, Mysłowice, Brzezinka, Imielin, Chełm W. i Bieruń Nowy. Cena udziału 4,— zł.

Do Częstochowy — w święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Specjalny pociąg wyjedzie z Katowic w niedzielę, dnia 15 sierpnia rano, powrót tegoż dnia wieczorem. Postoje: Bogucice, Szopienice i Sosnowiec. Cena udziału 5,00 zł.

Zgłoszenia przyjmuje: w Katowicach: Liga Katolicka, ul. M. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30. Konto P. K. O. Nr 307-698.

Lipiec

18

Niedziela

Na Niedzielę dziewiątą po Zesłaniu Ducha Św.

Ewangelia
świętego Łukasza (19, 41—47).

W on czas: Gdy się Jezus przybliżył do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał, mówiąc: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałami i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; a ciebie i dziatki twe, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawiają w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałaś czasu nawiedzenia twego!“ A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: „Napisano: „Dom mój ma być domem modlitwy“ (Iz. 56, 7); — wy zaś uczyniliście z niego „jaskinię zbójców“ (Jer. 7, 11)). I nauczał każdego dnia w świątyni.

*

Pan Jezus płacze nad Jerozolimą. Tłumy prowadzą Go triumfalnie do świętego miasta, a On przelewa gorzkie łzy. Jego Boskie Serce głęboko przenika serce wołającego hosanna ludu, a równocześnie jasno widzi przyszłość. Naród żydowski królewskie Mu oddaje honory, wielbi Go jako mesjasza, ale myśli jego są przyziemne. Żydzi chcą mieć mesjasza-króla, dającego potęgę polityczną, dobrobyt ziemski. Dlatego zapał ich dla Jezusa Chrystusa krótki będzie miał żywot. Hołd i uwielbienie zamienia się w mienawistne krzyki w smutnych dniach męki. Jerozolima nie zrozumiała, „co jest ku jej pokojowi“. Zabiła swego Zbawiciela. Za to spadnie na nią straszna kara, gdy wojsko rzymskie otoczy ją i po okrutnym oblężeniu zrówna mury jej z ziemią i wytępi mieszkańców.

Krwawi się serce Pana Jezusa, gdy myśli o tej strasznej rzeczywistości. Ale równocześnie święty gniew i oburzenie budzą się w Nim. Gdy wstępuje do świątyni, widzi nieporządek, jaki tam panuje. Handlarze wdarli się na dziedzińce i sprzedawają zwierzęta ofiarne. Kłótnie i krzyki przekupniów rozlegają się tam, gdzie usta mają wymawiać jedynie święte słowa modlitwy, pieniądź brzęczy na miejscu, gdzie dusza ma oderwać się od ziemi i wznieść się do Pana i Boga swego. Kupcy, targujący się na świętym miejscu, to symbol całej religijności żydowskiej, ześwieczonej, zmateralizowanej, powierzchownej.

Pan Jezus jest dobrym pasterzem, placzącym nad zgubioną owieczką, lecz nie mniej jest srogim sędzią, wymierzającym sprawiedliwość według miary zasługi lub winy.

Możeby i w naszych kościołach niejedno Panu Jezusowi się nie podobało. Ileż tam stoi i siedzi ludzi, których serce jest dalekie od Boga. Chodzą do kościoła, bo taki jest zwyczaj i nakaz, ale mało myślą o tym, co się na ołtarzu dzieje. Zamiast się modlić obliczają, ile w następnym tygodniu będą zarabiali, układają plany na przyszłość, mają myśli zupełnie ziemskie. Takich smagałby Pan Jezus, jak smagał przekupniów jerozolimskich.

Nie chcemy należeć do tych, co dziś jeszcze wywołują sprawiedliwy gniew Syna Bożego. Jest obecnie silny prąd ku pogłębieniu religijności katolickiej. Z tym prądem idźmy ochotnie naprzód. Ruch liturgiczny nie jest jedną z licznych nowin, które się pojawiają szybko i szybko giną. Jest on natomiast przypomnieniem najgłębszych wartości naszej wiary św. Jeden wielki teolog powiedział, że nie ma

na świecie nic, ważnego prócz Mszy św. Otóż tę jedyną ważną sprawę, Najśw. Ofiarę, uprzystępnia nam ruch liturgiczny. Mszaliki, których coraz większa liczba znajduje się obecnie w rękach katolików świeckich, są prawdziwymi kopalniami złota. Kto razem z kapłanem się modli, modli się najlepiej i coraz nowe piękności odkryje w modlitwach mszalnych. Kto się modli liturgicznie, ten nie będzie się nudził podczas Mszy św., nie będzie dopuszczał myśli ziemskich do serca, nie będzie zasługiwał na gniew Pana Jezusa, wyganiającego przekupniów z świątyni.

Ewangelia dzisiejsza przypomina nam też obowiązek dbałości o dom Boży. Ludzie, którzy tylko w niedzielę o dwunastej idą na Mszę św. i na tacę rzucają dwa grosze, a zresztą wcale o kościół się nie starają, nie spełniają swego obowiązku. Utrzymanie kościoła w porządku kosztuje dużo, bardzo dużo pieniędzy. Dobry katolik przy czynia się w miarę sił do utrzymania i upiększenia domu Bożego.

Panie, umiłowalem piękność domu Twego,
i mieszkanie chwały Twojej. (Ps. 26, 8.)

KALENDARZ

- 19 lipca: św. Wincentego à Paulo. Założyciel Lazarystów i SS. Miłosierdzia. Niezliczone są dzieła jego miłości; pamiętał o bezdomnych chłopcach, niewolnikach, galernikach, więźniach i ubogich wszelkiego rodzaju. Zmarł 27 września 1660 r. w 85 roku życia. Jest patronem świeckiego Tow. św. Wincentego à Paulo.
- 20 lipca: błg. Czesława, wyzn. Ur. 1180 r. na Śląsku Opolskim. W r. 1219 jedzie do Rzymu ze św. Jackiem i stryjcem Iwo Odrowążem, poznaje się ze św. Dominikiem. Czesław wstępuje do Dominikanów, powraca do Polski, po czym zakłada klaszory w Pradze, Wrocławiu, a wszędzie głosi kazania, naucza. W 1242 roku umiera we Wrocławiu.
- 21 lipca: św. Praksedy. † około 160 r. za cesarza Antonina, służyła Kościołowi, chrześcijanom wszelką pomocą (męczennikom w więzieniach).
- 22 lipca: św. Marii Magdaleny. Pokutnica, o której wspomina Ewangelia.
- 23 lipca: św. Apolinarego. Biskup i męczennik, uczeń św. Piotra, z którym przybył do Rzymu i który ustanowił go biskupem Rawenny.
- 24 lipca: błg. Kunegundy Dziewicy. Córka króla węg. Beli IV, poślubiona Bolesławowi Wstydliwemu, za jego zgodą ślubowała zachować dziewictwo. Dała liczne dowody swej dobroci, miłosierdzia i świętości. Zmarła w 1292 roku.
- 25 lipca: św. Jakóba, apostoła. Jeden z trzech ulubionych przez Chrystusa uczniów. Ścięty mieczem za Heroda; ciało jego przeniesiono do Kompostelli, gdzie dotąd jest bardzo czczone.

Myśli

Choćbyś wyrósł do wielkości,
Przed całością nikłym będziesz;
Aleś ważnym wśród całości,
Choć i sławy nie posiedzisz.
Boś kółeczkiem w trybach świata,
Gdzie Bóg wszystko cudnie splota.

*

Co z obczyzny sprowadzono,
Choć płacono za to słono,
To uwielbiasz: „ot — to cud!“;
Czyż nie daje polska gleba,
Czego tobie w życiu trzeba?
Czyż wszystkiego nie ma w bród?
Czyż nie lepszy zawsze chleb,
Co ze swojskich wyrósł gleb?

Ks. B-a.

Zgon ks. biskupa Adolfa Jełowickiego

W środę, dnia 7 bm. o godz. 10-tej rano zmarł w Lublinie na zapalenie płuc, opatrzoney św. Sakramentami, ks. biskup Adolf Jełowicki, sufragan lubelski. Wyprowadzenie zwłok zmarłego Biskupa do katedry lubelskiej nastąpiło w piątek, 9-go bm. o godz. 6-tej po poł., pogrzeb zaś odbył się w sobotę, 10-go bm.

*

Sp. ks. Adolf Józef Jełowicki, biskup tytularny Lorymeryjski, sufragan lubelski, urodził się dnia 25 lutego 1863 r. w Warszawie z ojca Adolfa i matki Pauliny z Sobańskich. Ukończył szkołę realną w Warszawie i Instytut Rolniczy w Puławach. W 1887 r. wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego, skąd po dwóch latach udał się na studia teologiczne w Lowanium. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 7 grudnia 1890 r., po czym pełnił obowiązki wikariusza w Łęczycy i w Warszawie przy parafii Narodzenia Najśw. Maryi Panny. W 1892 r. wyjechał do Jerozolimy na studia biblijne. W 1893 r. został profesorem gimnazjum realnego w Warszawie, zaś w 1899 r. papież Leon XIII mianował go swym szambelanem. W 1901 r. ks. A. J. Jełowicki objął parafię św. Trójcy na Solcu w Warszawie, a wkrótce otrzymał godność domowego prałata papieskiego. Energii ks. Jełowickiego nie wyczerpywała gorliwa praca w szkole i parafii. Zaznaczył się więc również działalnością na polu literacko-naukowym, pisując artykuły z dziedziny geografii, topografii i archeologii biblijnej. Artykuły te ukazywały się w „Tygodniku Ilustrowanym“, „Przeglądzie Katolickim“, „Kronice Rodzinnej“ oraz w Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej i Wychowawczej, która zamieszczała prace ks. Jełowickiego z zakresu biblioznawstwa, znaczone literami „X. A. J.“.

Dnia 9 listopada 1918 r. Stolica św. mianowała Go biskupem sufraganem lubelskim, sakrę zaś otrzymał dnia 23 marca 1919 r.

Ogólnopolski sejmik przeciwalkoholowy.

W ramach Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla odbył się w Poznaniu IX Ogólnopolski Sejmik Przeciwalkoholowy. Poza sprawozdaniami dorocznymi, które podkreśliły pomyślny rozwój ruchu przeciwalkoholowego w Polsce, zasługują na uwagę referaty: ks. dra Padacza — „Ruch przeciwalkoholowy na tle problemów chwili obecnej“ oraz ks. dyr. T. Gałdyńskiego, który omówił przygotowania do I-go Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie. Poza tym odbyły się obrady polskiego związku księży abstynentów z wykładem ks. Sprusińskiego p. t. „Zręby organizacyjne katolickiego ruchu trzeźwości w Polsce“.

Echa jasnogórskiej pielgrzymki nauczycielskiej.

Na posiedzeniu likwidacyjnym krakowskiego Komitetu Jasnogórskiej Pielgrzymki Nauczycielskiej zapadły uchwały, które niewątpliwie zainteresują ogół katolickiego nauczycielstwa polskiego. Mianowicie postanowiono zwrócić się do Komitetu Głównego Pielgrzymki w Warszawie z propozycją, by: 1. umieścić tekst ślubowania z 24 czerwca br. wryty na srebrnej tablicy, jako wotum w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze; 2. co kilka lat ponawiać podobne zbiorowe pielgrzymki nauczycielstwa z całej Polski do Częstochowy; 3. wobec tego utrzymać stały nieliczny komitet wykonawczy w Warszawie, który ze swej strony utrzymywałby stały kontakt w sprawie przyszłych pielgrzymek z delegatami wskazanymi przez tegoroczne komitety diecezjalne.

Córka ministra japońskiego — katoliczką.

Podczas tegorocznych Zielonych Świąt przyjęła chrzest córka znanego ministra finansów i b. premiera rządu, Takahashi Korokyo, którego ubiegłego roku podczas rozruchów zastrzelono. Ojciec neofitki Teresy bardzo doceniał wychowanie, jakie daje klasztor katolicki, dlatego też od wczesnej młodości córkę swą umieścił w katolickim instytucie wychowawczym w Tokio, prowadzonym przez siostry zakonne.

Olbrzymie nadużycia wśród przywódców bezbożników sowieckich.

Na skutek doniesienia centralnej rady ligi bezbożników GPU, dokonano rewizji w mieszkaniach kilku przywódców ruchu bezbożniczego w okolicy Leningradu. Rewizje te wykazały, że bezbożnicy ci dopuścili się nadużyć na ogólną sumę przeszło 600.000 rubli.

W powrotnej drodze z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

(Ciąg dalszy.)

Nowoczesny Babilon na Dalekim Wschodzie.

Zdziwienie ogarnia każdego człowieka rozumnego, gdy zorientuje się w tych anormalnych, wprost niewiarygodnych stosunkach, że olbrzymi Szanghaj jest pod władzą obcych państw, a tylko dzielnice najbiedniejsze, raczej peryferie miasta pod władzą chińską. Jak mógł dopuścić do wytworzenia się takich stosunków, lub jak może je tolerować naród chiński? Tak każdy się pyta. Przecież Chińczycy to jeden z największych narodów na świecie, liczący na ziemiach chińskich około 480.000.000 dusz? A nie jest to naród półdziki, ale naród szczytujący się jedną z najstarszych i wcale wysoką kulturą. I jest to naród wolny. Kupiec chiński należy do najlepszych na całym świecie, chłop chiński do najpracowitszych. Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Na podstawie tego, co sam zaobserwowałem, i co słyszałem, mogę tylko stwierdzić, że dziś w Chinach coraz silniej budzi się świadomość tej upakarzającej sytuacji, budzi się potężniejszy z dnia na dzień ruch narodowy, budzi się wola do zlikwidowania tych stosunków, do wyzwolenia się z obcej przemocy i ingerencji w sprawy kraju. Wszyscy, z którymi mówiłem, a byli to ludzie poważni, znający dobrze Chińczyków, Francuzi, że wcześniej czy później osiągną swój cel, że zdołają pokonać nawet Japończyków i oprzeć się skutecznie fali bolszewicz-

Dla nowożeńców

Skarbiec modlitw i pieśni

Pamiętka zawarcia ślubu małżeńskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach dewocjonalij

kiej. Lecz uczynią to na swój sposób, powoli i z cierpliwością, możliwie bez użycia gwałtownych środków, ale raczej przez wewnętrzne usamodzielnienie się i konsolidowanie się narodu.

Tę metodę stosują już dziś względem Szanghaju. Nie mogąc lub nie chcąc anulować koncesji oraz wyrzucać Japończyków, Chińczycy budują blisko Szanghaju nowe miasto w lepszym jeszcze położeniu, tak samo nad rzeką Wang-Poo, ale już bliżej jej ujścia do Yang-Tse-Kiang. Dzięki uprzejmości naszego posła przy rządzie chińskim, p. ministra Barthel de Weydenthal, który nam towarzyszył, mogliśmy obejrzeć główne, już wykończone, gmachy publiczne tego nowego miasta: ratusz, muzeum, bibliotekę, oraz olbrzymi stadion. Choć nowoczesne, zaopatrzone we wszystkie, dzisiejszym postulatami urbanistyki i postępom techniki, odpowiadające urządzeniom, gmachy te są wyrazem czysto chińskiego ducha, chińskiej kultury i chińskiej sztuki. Widać w nich świadomą wolę do stworzenia z rodzimych pierwiastków nowego chińskiego życia, wolę nie do bezdusznej imitacji europejskich lub amerykańskich wzorów, ale do wykorzystania nowoczesnej cywilizacji w chińskim duchu. Chiny nie chcą przestać być sobą, ale chcą się odnowić. O ile z tych początków, które widziałem, sądzić można, trzeba powiedzieć, że to im się świetnie udało. Olbrzymi stadion świadczy też o tym, że ogromną wagę przywiązują do fizycznego wyrobienia młodego pokolenia i przez to samo przysposobienia go do żołnierskiej służby. A że ta myśl znalazła zrozumienie w społec-

zeństwie, dowodzi frekwencja nader liczna, którą się cieszy stadion. W krótkim czasie jego istnienia przewinęło się z okazji igrzysk i ćwiczeń przeszło 7.000.000 ludzi. Nowe miasto zakrojone jest na kolosalne rozmiary i ma być rozbudowane planowo. Od centrum, gdzie znajdują się wspomniane gmachy publiczne, już na wszystkie strony, biegną szerokie asfaltowe ulice, przewody telegraficzne i telefoniczne, sieć elektryczna oraz kanalizacyjna, budują także nad rzeką doki i inne urządzenia portowe. O ile zdołają wykonać te plany, to będą mogli sparaliżować stary Szanghaj, Szanghaj międzynarodowy, gdzie władzy nie mają i w ten sposób stać się naprawdę panami sytuacji.

Niewątpliwie budzą się nowe Chiny, choć bez krzyku, bez hałasu, bez wybuchów swego życia. Tysiącletnia tradycja nauczyła ich powagi, spokoju, cierpliwości i przeczności. Te też zalety cechują ich wielkiego wodza, marszałka Czang-Kai-Czeka. Nie mówi on dużo, nie występuje gwałtownie i porywczo; działa spokojnie i z rozważą. Naród go, jak wszędzie to można stwierdzić, wprost uwielbia, tak samo jego małżonkę. On rzeczywiście już dziś przez swoją osobę łączy cały naród. Głośny incydent zatrzymania go przez jednego z niekarnych generałów, o czym prasa europejska tak szeroko się rozpisywała, nie tylko nie poderwał jego autorytetu, ale go jeszcze wzmocnił. Pokazało się, że cały naród stoi za nim, i pochwala jego politykę, na pozór pasywną i ustępliwą, ale w gruncie rzeczy aktywną i celu świadomą. A celem tym jest zjednoczenie i odrodzenie całego narodu oraz przywrócenie mu pełnej niepodległości na wszystkich ziemiach chińskich. Japończycy — takie jest tu ogólne przekonanie tak w kołach chińskich, jak europejskich — prędzej czy później będą musieli zrezygnować ze swych imperialistycznych planów... Z Chinami świat w przyszłości będzie się musiał jeszcze bardzo poważnie liczyć.

Poza osobą marszałka Czang-Kai-Czeka, jak mi ku memu wielkiemu zdziwieniu znawcy kraju opowiadali, istnieje właściwie tylko jeden czynnik, który na zewnątrz wszystkich Chińczyków łączy, a mianowicie — pisownia chińska. W tym ogromnym kraju różne są warunki życia, różne religie, różne języki. Wspólna wszystkim jest tylko pisownia, te dziwne znaki chińskie, których się nie pisze, lecz maluje, których jest olbrzymia liczba, zmuszająca do najrozmaitszych kombinacji, by nimi wyrazić myśli i słowa. Wskutek tego rzadko kto potrafi opanować chińską pisownię. Znaki te nie stanowią alfabetu, jak znaki naszych europejskich języków. Są one raczej podobne do znaków, którymi wyrażamy liczby. Znaki liczb są we wszystkich europejskich językach te same i oznaczają te same wartości, a jednak w każdym języku inaczej się je wymawia. To samo jest ze znakami chińskimi: są te same w kształcie i znaczeniu dla najrozmaitszych języków, których używają Chińczycy w różnych częściach swego olbrzymiego kraju i dlatego też są znakiem ich wspólności i jedności. Z tego powodu Chińczycy, choć się modernizują, nie myślą jednak o zmianie tej nader skomplikowanej pisowni na jasną, łatwiejszą, na stworzenie, jak w europejskich językach, alfabetu, składającego się li tylko z ograniczonej liczby liter, co by niewątpliwie ogromnie przyczyniło się do rozszerzenia oświaty i ułatwiło stosunki z innymi narodami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wzy Alkazaru

Opis bohaterskich zmagani obrońców toledańskiej fortecy

20. (Ciąg dalszy.)

(Przedruk wzbroniony.)

Wróg rzuca się nie tylko na góbierno militar; podejmuje również szturm na północny front Alkazaru, usiłując przedostać się do wnętrza poprzez zwały gruzów. Ale obrońcy czuwają. W samym środku zwałisk, na północnym końcu skrzydła wschodniego, umieścili maszynówkę, gdzie indziej porozmieszczani są strzelcy z karabinami.

Czerwoni skradają się uliczką *zygzakowatą*, potem pędzą przez plac; wstrzymuje ich jednak ogień alkazarczyków, muszą się wycofać.

Pojawia się auto pancerne, uzbrojone w 7,5-centymetrowe działo, które z odległości 40 metrów strzela na stanowiska oblężonych. Ci jednak przez zwinną zmianę miejsc unikają strzałów nieprzyjacielskich, jednocześnie własnym ogniem uniemożliwiając wrogowi zbliżenie się pod osłoną pancerki.

Po całym szeregu nieudanych wysiłków wycofuje się także auto pancerne; czerwoni próbują ostatecznego środka: deszczu benzynowego z towarzyszeniem bomb zapalających. Ale pożar nie znajduje materiału w stosach gruzów — benzyna wypala się, nie wyrządzając obłożnym żadnej szkody.

Oblegający cofają się, ale widocznie na stałe usadowili się gdzieś w uliczce *zygzakowatej*, gdyż od tamtej strony ciągle padają strzały.

Jest to bardzo niebezpieczne sąsiedztwo dla obrońców, przede wszystkim dlatego, że w nocy może im grozić szturm. To też pułkownik Moscardó, mimo ostrego nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego, zarządza szybki a ostry wypad.

Dochodzi do walki na bagnety i do krwawego boju wręcz. Alkazarczycy ponoszą poważne straty, ale nieprzyjaciela wypędzają, niebezpieczeństwo jest usunięte.

Ale oto powstaje nowe groźne pytanie.

Nieprzyjacielskie baterie wywołują coraz większe zniszczenie w zachodnim froncie Alkazaru. Częściowo skutkiem trafiających weń i rozbijających go granatów, częściowo z powodu sypiących się stale gruzów — wejścia Alkazaru od tej strony stają się prawie nie do przebycia. Jeszcze trochę — a wojownicy umieszczeni na zewnątrz twierdzy będą najzupełniej odcięci, w danym razie nie mogliby tedy powrócić do wnętrza.

Przez *paso curbo* przechodzić już nie można. Jedno jest jeszcze przejście, mniej więcej w połowie frontu, ale także na wpół zasypane i za dnia bardzo niebezpieczne, gdyż jest pod ostrzałem karabinów maszynowych z przeciwnego brzegu Tagu.

Po głębokim zastanowieniu przychodzi pułkownik Moscardó do przekonania, że zewnętrznych punktów fortecy nie da się już utrzymać.

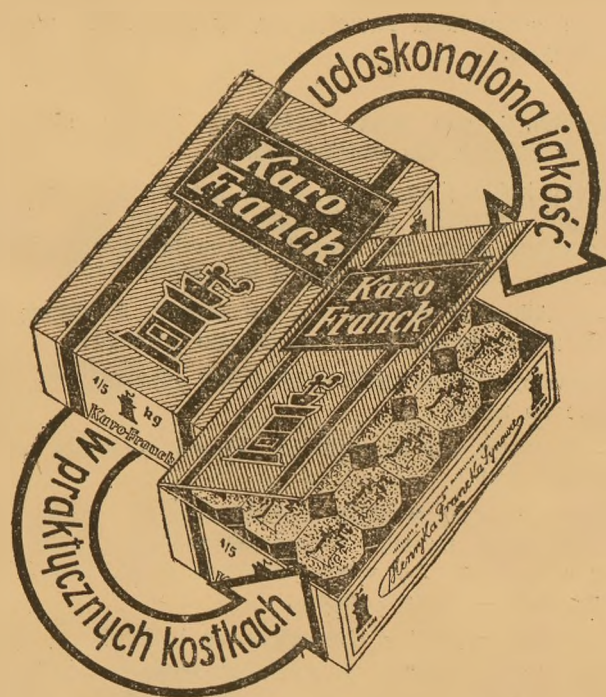
Najboleśniejszym jest to, że między innymi będzie musiał wrogowi wydać zburzoną ujeżdżalnię, miejsce spoczynku zabitych w Alkazarze. Ale nie wolno żywych poświęcać dla umarłych!

Odwrót rozpoczyna się o siódmej wieczorem. Odbywa się w zupełnym porządku i spokoju. Ostrożnie, w głębokiej ciszy, opuszczają żołnierze posterunki, nie zostawiając za sobą nic, coby chociaż cień wartości przedstawiało.

O jedenastej wieczorem wszystko już skończone. Odbiło się to tak prędko i cicho, że nieprzyjacieli, bądź z nieświadomości, bądź z obawy pułapki, dopiero w dwa dni po tym zajął opuszczone stanowiska.

O rozstrzygnięciu.

Koniecznością wywołany odwrót nie zmniejszył ani odwagi, ani sił moralnych alkazarczyków. Czują oni, że to już ostatnie chwile obrony... chwile najwyższego wysiłku i natężenia... że chodzi już tylko o to, aby z możliwie małymi stratami Alkazar przez kilka jeszcze dni utrzymać... że pomoc tuż, tuż!



Coraz częściej przylatują powstańcy lotnicy i bombardują stanowiska czerwonych, a czynią to tak skutecznie, że ci musieli sprowadzić działa przeciwlotnicze — których powodzenie atoli równa się zeru.

Alkazarczycy pełni są zapalem i dobrej myśli. Wiedzą, że wybawcza kolumna pułkownika Yagüe zajęła Maqueda i dąży już bezpośrednio do Toledo.

Czerwoni wiedzą o tym także i za każdą cenę chcą Alkazar zdobyć przed jej nadejściem.

Ogień artyleryjski dochodzi do niebywałej gwałtowności. W jednym dniu padają 473 granaty z ciężkich 15,5-centymetrowych dział oraz niezliczona ilość z lżejszych! Jest to najwyższa cyfra dzienna nie tylko w ciągu ostatnich dni, ale w ciągu całego oblężenia.

Jeden z granatów trafia w gabinet Moscarda, w którym odbywa się właśnie zebranie oficerów. Rani siedmiu, na szczęście lekko. Komendant sam zostaje nietknięty. Wprost niepodobną tę wieść załoga przyjmuje okrzykami radości.

Na razie brak dokładnych wiadomości, gdzie znajduje się odsiecz. Radiostacje nie dają co do tego wyraźnych wskazówek; donoszą tylko, że pułkownik Yagüe zapadł na zdrowiu i dowództwo wojska śpieszącego z odsieczą przejął generał Varela. Ale obrońcy mają zupełnie pewne, faktyczne dane o zbliżaniu się pomocy: najlepszym dowodem jest, że pewnego pięknego dnia znikły armaty z Camamento, jak również bateria dział przeciwlotniczych.

Zajawszy opuszczone przez oblężonych stanowiska, czerwoni coraz bardziej zacieśniają koło wokół Alkazaru. Rozmieścili się o jakieś sześćdziesiąt, osiemdziesiąt metrów od twierdzy na niższej esplanadzie oraz w rozwalonej jadalni kadetów.

Przez cały czas oblężenia nie udało im się dostać w ręce żadnego żywego alkazarczyka. Mszczą się teraz na nieboszczykach, zrywają z grobów krzyże, rozbijają ten ostatni znak pamięci kolegów!...

Wieczorem rozpoczynają zwykłą gadaninę:

— Poddajcie się! Odsiecz nie nadejdzie! Przyniesiemy wam głowę pułkownika Yagüe...

Odpowiada im wybuch szyderczego śmiechu na te niezdarne namawiania zwycięzców, by sami siebie uczynili zwyciężonymi.

* * *

Carmelo i jego matka wciąż są jeszcze uwięzieni w kaplicy zakładu dla obłąkanych.

Włosy kobiety posiwiały, około ust ma dwie głębokie zmarszczki. Straciła ukochanego starszego syna, Luisa, a teraz pewną była, że i męża! Słyszała bowiem straszliwy wybuch miny, a strażnik ją zapewnił:

— Z Alkazaru nie ma już ani śladu. A załogę porzrywało na kawałki, wszystkich, do jednego!

Carmelo, z dniem każdym bledszy i mizerniejszy, szepce matce do ucha:

— Mamusiu, czy to prawda? To my już nigdy tatusia nie zobaczymy!

Łkania szarpia wątłym ciałem chłopca, gorące łzy matczyne padają na jego włosy, jak wówczas, gdy spotkali się w kaplicy... Ale wtenczas matka opłakiwała jednego syna, dziś — syna i męża...

A z nimi, z nią i z Carmelem, co będzie?

Niech by jej chociaż tego jednego zostawili! Drżącymi rękoma obejmuje ramiona klęczącego przed nią chłopca, który ukrył twarz na jej kolanach.

* * *

Myśli obrońców Alkazaru uciekają w dal, poza ciasne granice twierdzy, poza granice czasu, dzielącego ich jeszcze od wolności.

Jak się to wszystko odbędzie? Czy odnajdą swoje rodziny? Czy wszystko będzie jak dawniej?

Nie mogą sobie tego jakoś wyobrazić.

— Nie, musi być inaczej. Nie tak jak było przed czterema miesiącami, ani przed sześciu, czy siedmiu laty.

— Masz słuszość, Joaquin. Nie potośmy się bili, żeby się nic nie zmieniło, żeby panowała między ludźmi ta sama nienawiść. I tych okropności dzisiejszych nie byłoby, gdyby dawniej było inaczej... lepiej!

Płoną głowy młodych i starych, rozprawiających o przyszłym życiu w Hiszpanii.

Wróg usiłuje jeszcze kilkakrotnie zdobyć północny front Alkazaru za pomocą szturmów i aut pancernych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielkie uroczystości religijne w Lisieux

W Lisieux, we Francji, odbył się w tych dniach krajowy Kongres Eucharystyczny oraz poświęcenie nowej bazyliki ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W uroczystościach wziął udział jako legat papieski ks. kardynał Pacelli, który w czasie uroczystości wygłosił przemówienie, mówiąc m. in.:

Ci, którzy chcą żyć pobożnie w myśl zasad Chrystusowych podlegają niestety prześladowaniom. Prześladowania tych wiernych synów Kościoła napędlają smutkiem serce Namiestnika Chrystusowego, który też odpowiada na nie ubolewaniem i uroczystymi protestami, ale ani rewolucyjna gwałtowność tłumów, zaślepionych słowami fałszywych proroków, ani sofizmaty bezbożników, zwalczających doktrynę chrześcijańską w życiu publicznym, nie zwyciężyły oporu Kościoła, nie przełamały stanowiska nieustraszonego starca, który stoi na jego czele — pomimo, że do cierpień moralnych, które znosi Ojciec św., przyłączyły się też cierpienia fizyczne.

W niedzielę, w chwili poświęcenia bazyliki przemówił do zgromadzonych w Lisieux wiernych przez radio Ojciec święty:

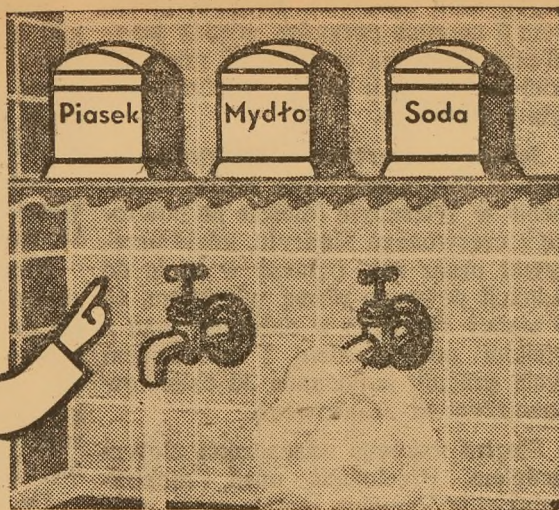
„Kardynał legat, drogi nasz syn, zjawia się wśród was jako nasz przedstawiciel. Mówi on do was w naszym imieniu, jego pobożne i wymowne słowa wyrażają myśl naszą. Stajemy, wśród was, aby wraz z wami się modlić, wierząc, że jest to najwłaściwsza forma udziału naszego w tych niezwykłych godzinach, które zgotowała nam dobroć Boska, abyśmy się cieszyli wraz z wami łaskawym uśmiechem Najświętszej Panny z Lourdes i świętością, która splywa na naszą drogą Francję ze wszystkich rozrzuconych po niej miejsc słynących świętością. Moment dzisiejszy jest wyjątkowy, gdyż z tronu eucharystycznego Boskiego władcy i z jaśniejącego łaską grobowca św. Teresy splywa na wasze umysły łaska wiary i budzi w waszych sercach żar modlitwy. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że modlitwy nasze są obecnie potrzebne tak jak może nigdy, bo grożą nam niezwykle liczne niebezpieczeństwa, co przypomina nam słowa pana: „Trzeba modlić się i nie ustawać w modlitwie.“ Módlmy się więc, aby Stwórca zechciał dać pokój temu umęczonemu światu i narodom dręczonym niepewnością jutra... Pokój ten osiągalny jest przez powrót na prostą drogę, to znaczy, przez posłuszeństwo woli Boskiej, przez sprawiedliwość i miłosierdzie wobec wydziedziczonych i cierpiących módlmy się więc za tych, którzy mają w swojej pieczy nasze dusze, aby za ich pośrednictwem i za sprawą ich modlitw ugruntowało się na świecie panowanie Chrystusowe i aby mogli oni bez trwogi stanąć przed Panem, zdając sprawę ze swojej misji — z rządu dusz ludzkich. Słowa te oznaczają, że prosimy was o modły, synowskie za nas samych, którzy tak wielką ponosimy odpowiedzialność i rychło już będziemy musieli zdać z niej rachunek Stwórcy, a teraz, na wszystkich was i na każdego niech spłynie nasze błogosławieństwo ojcowskie.

Ks. kardynał Pacelli w Paryżu

Ks. kardynał Pacelli po zakończeniu uroczystości w Lisieux powrócił do Paryża, gdzie wziął udział wraz ze świtą w przyjęciu wydanym na jego cześć przez kardynała Verdier. W przyjęciu tym wzięli również udział kard. Baudrillart, nuncjusz papieski arcybisk. Valeri oraz prezes federacji katolickiej gen. Castelnau.

Kardynał Pacelli po śniadaniu, wydanym na jego cześć przez prezydenta Lebrun, udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec. Później odbyło się przyjęcie w ministerstwie spraw zagranicznych, w którym wzięli udział wszyscy członkowie rządu,

Tylko wzmocniona NIVEA skóra



...potrafi temu stawić opór!

Skóra pielęgnowana regularnie NIVEA pozostaje mimo pracy przy domu zawsze delikatna i gładka jak aksamit. Jedynie NIVEA zawiera EUCERYT, który, wnikać w głąb tkanek skóry, wzmacnia ją i pobudza na nowo do życia. Nawet przy najcięższej pracy przy domu można mieć wypielęgnowane ręce i delikatną cerę dzięki Kremowi NIVEA.

Znów wojna na Dalekim Wschodzie

W północnych Chinach doszło do poważnych starć między znajdującymi się tam wojskami japońskimi, okupującymi tę część kraju, i wojskami chińskimi. Japończycy pragną widocznie zatarg załagodzić, natomiast Chińczycy tym razem energicznie nacierają na Japończyków; obydwie strony gromadzą poważne siły wojskowe, to

też nowa wojna chińsko-japońska zdaje się być nieunikniona.

Gwałtowne walki na frontach hiszpańskich. W Hiszpanii toczą się krwawe walki na wszystkich frontach. Czerwoni rozpoczęli wielką ofensywę na froncie madryckim, zostali jednak odparci. Obecnie przewiduje się wielką kontrofensywę powstańców.

Zniżka cen chleba. W związku ze zniżką cen żyta na krajowych giełdach zbożowych, obniżone zostały we wszystkich miastach Polski ceny chleba żytniego z maki 75 proc. za jeden kg w detalu. W Katowicach z 38 do 35 gr, w Kielcach z 35 do 33 gr, w Sosnowcu z 35 do 33 gr.

Wzrost eksportu węgla. W czerwcu rb. nastąpił bardzo poważny wzrost eksportu węgla kamiennego, co pozostaje w związku z pomyślną koniunkturą eksportową na światowym rynku węglowym. Według danych tymczasowych, eksport węgla w czerwcu wyniósł 1.099 tys. ton wobec 865 tys. ton w maju rb, i zaledwie 616 tys. ton w czerwcu ub. roku. W ten sposób eksport węgla kamiennego w czerwcu rb. był większy niż w maju rb. o przeszło 27 proc. i większy od eksportu w czerwcu ub. r. o przeszło 78 proc.

Wpisy do Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu. Wpisy do Wyższego Katolickiego Stu-

dium Społecznego są już otwarte i potrwają do dnia 15 września r. b. Warunki przyjęcia do tej uczelni, która, posiadając charakter szkół wyższych, w myśl rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kształci pracowników społecznych wyższego typu, podaje prospekt, który wysyła Sekretariat Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu, Podgórna 126 za nadesłaniem 1 zł.

Obchód 50-lecia działalności Marii Rodziewiczówny. Dnia 3 lipca br. Maria Rodziewiczówna obchodziła jubileusz 50-letniej pracy na niwie pisarstwa polskiego.

Do Hruszowej, majątku powieściopisarki, w powiecie kobryńskim, przybył z Pińska J. E. ks. biskup Kazimierz Bukraba w asyście kanonika kapituły pińskiej oraz swego kapelana. J. E. ks. Biskup odprawił w intencji Jubilatki Mszę św., na której byli obecni okoliczni ziemianie i przedstawiciele organizacji społecznych.

W sprawie zatargu krakowskiego

Katolicka Agencja Prasowa ogłasza co następuje:

Z żywym ubolewaniem opinia katolicka dowiedziała się, że incydent krakowski, wbrew oczekiwaniom, nie został załatwiony.

Jesteśmy jednak przeświadczeni, że tak samo ze strony najwyższych czynników kościelnych jak i państwowych istnieje najlepsza wola i dążenie do pomyślnego załatwienia tej przykłej sprawy. Spodziewamy się, że załatwienie to będzie miało charakter godny i dostojny, że zadowolą naczelne władze Państwa bez ujemy dla powagi Kościoła i Jego praw i że zatarg krakowski nie pozostawi po sobie zadraśnięć, odbijających się ujemnie na współżyciu i współpracy Państwa i Kościoła.

Z przykrością zaznaczyć musimy, iż pewna część prasy polskiej, poinformowana o dobrej woli obu czynników, zainteresowanych w jak najrychlejszej likwidacji incydentu oraz rozumiejąca szkodliwość rozszerzenia zatargu na szersze dziedziny, ujawniła ostatnio niepotrzebną nerwowość dając do zrozumienia, iż może nastąpić rozszerzenie tła sprawy. Podobne sugestie nie przyczyniają się do spokojnego i rzeczowego rozwiązania sprawy.

Wywóz grzybów. Eksport grzybów jadalnych do końca maja br. wyniósł 61 ton, wartości 275.000 zł. W tym samym okresie czasu r. ub. wywieźliśmy również 61 ton, lecz tylko za 267 tys. zł.

Wywozimy coraz więcej koni. Od stycznia do maja rb. włącznie wywieźliśmy 5813 sztuk koni za granicę, więcej o 373 sztuk, jak w ub. roku.

Wywóz bekoni poprawił się. Wywóz za granicę bekoni w kwietniu br. osiągnął wartość 3.517.000 zł, w maju br. 3.898.000 zł. W r. ub. wywóz w maju osiągnął wartość 2.775.000 zł.

Wywozimy więcej siodła. Eksport siodła z Polski w ciągu pierwszych pięciu miesięcy wzrósł o 9.829 ton, w porównaniu z tym samym okresem czasu w r. ub.

Produkujemy coraz więcej żarówek elektrycznych. W stosunku do r. 1935, produkcja żarówek elektrycznych normalnych w r. 1936 wzrosła o 2.595.000 sztuk, osiągając 12.051.000 sztuk.

Palimy coraz więcej papierosów. W okresie od stycznia do kwietnia włącznie wypalono w Polsce 2.105.000.000 sztuk papierosów, co oznacza, że wypaliliśmy o 182.000.000 sztuk więcej, jak w tym samym okresie roku 1936.

Tylko w południowych wojew. wzrosła konsumpcja soli jadalnej. Zbyt soli jadalnej w ciągu pierwszych 4 miesięcy br. wzrósł tylko w woj. południowych z 21.000 ton do 21.400 ton, w porównaniu z tym samym okresem r. ub. W innych województwach notujemy spadek. I tak: w centralnych z 39 tys. ton do 37,4, wschodnich 16 tys. do 15,7, w zachodnich — bez zmiany.

Ucieczka więźniów. Z więzienia w Rzeszowie w nocy z soboty na niedzielę uciekło 11 niebezpiecznych bandytów i przestępców. Bandyci wydostawszy się z celi, włamali się do szatni, gdzie przebrali się w ubrania cywilne i zbiegli.

Wypadek na dworcu. W ub. niedzielę po południu na dworcu w Czerwionce, w pow. rybnickim wydarzył się straszny wypadek. Do pociągu zdążającego o godz. 15,11 w kierunku Jaśkowic, usiłował w czasie biegu wskoczyć 50-letni Jan Fridrich z Jaśkowic, który potknął się jednak i wpadł pod koła pociągu. Koła wagonów odcięły nieszczęśliwemu obie nogi i zmiażdżyły w straszny sposób prawe ramię. Maszynista zatrzymał pociąg, jednak już po wypadku. Fridricha odstawiono do magazynu towarowego w Czerwionce, gdzie zmarł po kilku minutach, nie odzyskawszy przytomności.

Skutki burzy. W czasie burzy, jaka przeszła ostatnio nad Poznaniem piorun uderzył w Górczynie (przedmieście Poznania) w kopę żyta, pod którą schroniło się dwoje dzieci. Jedno z nich zginęło na miejscu, drugie doznało porażenia.

Z Pniew donoszą, że podczas ostatniej burzy piorun zabił wracającą z pola kobietę. Idącą obok niej dziewczynka doznała oszołomienia.

W tym samym dniu przeszła nad Łodzią silna burza połączona z ulewным deszczem i piorunami. W cegielni na Bałutach został porażony przez piorun jeden z robotników, ponosząc śmierć na miejscu.

Szczupak-olbrzym. W rzece Wilii, na terenie gminy Dołwinowej, rybacy złowili w sieci niezwykły okaz szczupaka-olbrzyma. Szczupak ważył ponad 20 kg.

Bohaterska śmierć księdza. Ksiądz Caroni, proboszcz z Attiglione we Włoszech, chcąc ratować 9-letniego ucznia, tonącego w Tybrze, rzucił się w ubraniu w nurty rzeki. Niestety obaj, porwani wirami, utonęli. Bohaterska śmierć księdza Caroniego wywołała olbrzymie wrażenie w całej okolicy.

Most Karola w Pradze otrzyma nową figurę świętych. Kosztem czesko-słowackiego ministerstwa oświaty Most Karola w Pradze, słynny ze

swych figur świętych, otrzyma nową figurę 5 nowych posągów, między innymi przygotowaną w akademii rzeźbiarskiej w Horicach grupę świętych Cyryla i Metodego.

Jezuici w czerwonym Madrycie. Jezuita O. Rodriguez, który szukał schronienia w Wiecznym Mieście po powrocie z czerwonego Madrytu, gdzie przebywał przez rok, ogłasza w liście do redakcji pewnego pisma włoskiego, że w stolicy Hiszpanii w dalszym ciągu z wielkim poświęceniem i narażeniem życia pracuje potajemnie 30 członków Towarzystwa Jezusowego.

Siostra zakonna odznaczona złotym medalem. Przełożona misji Franciszkańskiej w Rangoon została przez władze kolonialne w Birnie odznaczona złotym medalem zasługi za wieloletnią pracę w leprosorium pod Rangoon. Ten fakt nie jest tylko odznaczeniem siostry przełożonej za jej wyteżoną, pełną poświęceń pracę na polu pielęgnowania trędowatych, ale także uznaniem, jakie składa rząd kolonialny wszystkim siostronom i instytucjom misyjnym działającym w koloniach.

Mordercze upały w Ameryce. Nad Stanami Zjednoczonymi przechodzi fala upałów, od których zginęło już 300 osób. W Nowym Jorku temperatura utrzymuje się na wysokości 36 stopni, a w zachodnich stanach, w szczególności w Iowa, termometr wykazuje 40 stopni. Meteorologowie nie przewidują na razie żadnych zmian.

Katastrofa kolejowa we Francji. W pobliżu stacji Le Mans zderżyły się w sobotę około godz. 20 dwa pociągi osobowe, mianowicie pociąg Le Mans — Rennes i Le Mans — Mezdion.

Dwa wagony jednego pociągu są zupełnie zdruzgotane. Pierwsze wiadomości mówią o 9 zabitych i 30 ciężko rannych, z których wielka liczba leży w agonii. Na miejscu straszliwej katastrofy rozgrywały się dantejskie sceny. Z pod rozbitych i ociekających krwią wagonów rozlegały się tragiczne wołania i jęki ginących. Wobec trudności technicznych, przy usuwaniu gruzów, nie można było wielu ludziom przyjść z natychmiastową pomocą.

Podział Palestyny faktem dokonany. Brytyjska komisja królewska postanowiła ostatecznie podział Palestyny na odrębne państwa żydowskie i arabskie. Miasta Jerozolima, Betlejem i Nazaret pozostaną pod władzą angielską. Przyszłe państwo żydowskie będzie republiką, której pierwszym prezydentem będzie przewodniczący światowej organizacji syjonistycznej, dr Chaim Weizmann.

Zarówno Żydzi jak i Arabowie są niezadowoleni z podziału, gdyż jedni jak i drudzy chcieliby mieć dla siebie całą Palestynę.

Kłeska głodowa w Chinach. Dzienniki chińskie donoszą, że w prowincji Henań wskutek nieurodzaju rozpoczęła się katastrofa głodowa, która przybrała niebywałe, nawet jak na stosunki chińskie, rozmiary.

Czterdzieści powiatów zostało bez wszelkich środków do życia. Kto może, ratuje się ucieczką.

Notowane są wypadki masowych, zbiorowych samobójstw. Rodzice topią dzieci w studniach i sami odbierają sobie życie. Całe powiaty zupełnie opustoszały. Dziesiątki tysięcy mieszkańców skazane są na nieuniknioną zagładę. Głodującym powiatom nikt nie okazuje pomocy.

Do prowincji zjechało wielu handlarzy żywym towarem, którzy skupują u rodziców młode dziewczęta, płacąc po 10 dolarów za każdą.

Walka w wojsku włoskim z manią przekleństw.

Władze wojskowe włoskie podjęły ostatnio energiczną walkę z manią przekleństw i używania nieprzystojnych wyrażeń w wojsku. Podsekretarz stanu w ministerstwie wojny gen. Pariani wystosował ostatnio okólnik do wszystkich dowódców sił zbrojnych włoskich, w którym określa, że używanie przekleństw i gminnych wyrażeń przez członków armii stanowi dowód braku dyscypliny. Jednocześnie okólnik zaleca, aby kapelani wojskowi wygłaszali w oddziałach odpowiednie pogadanki i nauki, zmierzające do wykorzenienia podobnych złych obyczajów, dowódcom zaś nakazuje stosowanie wobec winnych używanie przekleństw i ohydnych wyrazów, gdy nie poskutkuje admonicja, bardzo surowych kar.

Dr Tadeusz Kupczyński przeniesiony do Lwowa. Dr Tadeusz Kupczyński, naczelnik wyd. oświecenia publ. Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Lwowa. Na stanowisko naczelnika wydziału oświecenia publicznego w Katowicach ma być powołany Marian Zawidzki z Poznania.

Nie chciał mieć z tym nic wspólnego. Pewien początkujący literat w Sant Louis w Ameryce Północnej przesłał do miejscowego dziennika nowelkę, którą uznał za arcydzieło swej dotychczasowej twórczości. Nowelka ukazała się w niedzielnym dodatku pisma. W tydzień później autor, który spodziewał się, że utwór jego wywoła szeroki odzew, zwrócił się do sekretarza redakcji z zapytaniem, czy w związku z nowelką nie nadeszły do redakcji listy od czytelników.

— Owszem — odparł sekretarz — otrzymaliśmy jeden jedyny list od pańskiego imiennika, który prosi nas o zaznaczenie, że nie jest autorem nowelki.

Do Mariazell i na Kahlenberg

Od Redakcji: Na koniec sierpnia br. Liga Katolicka w Katowicach przygotowuje — podobnie jak w roku ubiegłym — pielgrzymkę do Mariazell w Austrii. Będzie to jedna z najpiękniejszych pielgrzymek, jakie Liga Katolicka urządza i niewątpliwie także w tym roku zgłosi się wielu uczestników. Dobrym przygotowaniem dla nich będzie zaznajomienie się ze wspomnieniami, jakie przesłał nam jeden z uczestników pielgrzymki zeszłorocznej a które poniżej zamieszczamy. W jednym z najbliższych dodatków ilustrowanych zamieścimy jeszcze kilka ilustracji z Mariazell i Kahlenbergu.

W pewno czerwcowe słoneczne południe na dworcu w Katowicach, w poczekalni drugiej klasy, widoczna grupa osób — niby to obcy dla siebie, a jednak, jakby do siebie należeli — każda przypięty ma znaczek żółty, na nim symbol Akcji Katolickiej. To uczestnicy pielgrzymki Ligi Katolickiej, która za chwilę pod przewodnictwem ks. dyrektora Ligi Katolickiej wyruszy do Austrii — na Kahlenberg i do Mariazell. Widać ruch i ożywienie — to zegnają się z najbliższymi, odbierają dokumenty, dają ostatnie zlecenia.

„I ja wśród nich byłem, z nimi pielgrzymowałem,

A com widział i słyszał, tu opisać chciałem.“

Wychodzimy na peron, pociąg zajeżdża, wsiadamy, gdzie kto chce, gdyż wagon specjalny mamy otrzymać dopiero na granicy, jeszcze ostatnie wejście przez okno, uścisk ręki z odprowadzającymi, padają życzenia szczęśliwej podróży, i — jedziemy w stronę Czechosłowacji. W drodze mila wiadomość: wagon rezerwowany przystawiono nam już w Katowicach. Więc w Dziedzicach zbiera każdy swoją chudobę i dalej — na „własne śmieci“. Małe rozczarowanie... wagon nie pullmanowski, boki otwierany, więc kwestia — przepuszczą przez granicę, czy nie przepuszczą? Nie przepuścili! W Zebrzydowicach znowu każą nam wysiadać. I teraz stoimy na peronie — biedni, bezdomni! Co z nami będzie? Pojechać musimy, więc niech kolej o nas radzi. Humor nas nie opuszcza, nastąpiło już ogólne zapoznanie, tworzą się grupy, wszczynają rozmowy. Nareszcie przytaczają upragniony wagon — wygodny, pullmanowski. Miejsca dla wszystkich pod dostatkiem. Nim porządnie się rozejrzeliśmy, już jesteśmy w państwie sąsiednim — w Czechosłowacji.

Formalności paszportowe nie trwają długo, bo jedziemy na paszport zbiorowy. Z okien obserwujemy krajobraz, urozmaicony, lekko górzysty. Upał robi jednak swoje — ogarnia nas coraz większe znużenie. Wymykamy się do wagonu restauracyjnego, by tam się pokrzepić i ochłodzić. Przerywa nam miłe posiedzenie donośny głos urzędnika, oznajmiający, że granica austriacka blisko. Nowi urzędnicy, nowe formalności paszportowe, i już — Austria.

Powoli pakujemy, boć niezadługo stolica, gdzie zamieszkamy i skąd urządzić będziemy wyjazd, by złożyć hold Najśw. Maryi Pannie w szczególności przez Nią umiłowanym miejscu — Mariazell, by poznać ciekawe kościoły i klasztory Austrii i być na Kahlenbergu, tak drogiemu sercu każdego Polaka.

W Wiedniu oczekuje już nas p. dyr. Kliks, właściciel polskiego biura podróży „Francopol“ we Wiedniu, które na terenie Austrii nami się będzie opiekować. Wygodne autokary zawożą nas do pensjonatu, gdzie witają nas serdecznym „Grüss Gott“. Wyborem pensjonatu nadzwyczajnie nam Liga dogodziła, bo czujemy się tam jak u siebie. Miły, wygodny, odpowiada zupełnie nowoczesnym wymaganiom. Przy tym kaplica w domu, więc księża nasi, którzy tworzą 33% uczestników, mogą na miejscu Mszę św. odprawiać, i dla nas to również ma pewne korzystne strony.

Zajechaliliśmy wieczorem i czas byłby na spoczynek, gdyby nie pewna zmora, która wszystkim dolega. Otóż jesteśmy bez pieniędzy. Z powodu ograniczeń dewizowych wolno było każdemu mieć przy sobie tylko około 10,— zł, resztę przekazała zbiorowo Liga. Z owych dziesięciu zło-

tych część wydano w drodze i co teraz? Biedny kierownik wypłaca każdemu „zaliczkę“, obiecując resztę później.

Pielgrzymkę rozpoczynamy, tak jak przystało, Mszą św., którą wysłuchujemy w kaplicy naszego pensjonatu. Potem śniadanie, zbiórka przed pensjonatem i — dalej na objazd Wiednia. Widać, że Wiedeń to miasto dwumilionowe, stolica, miasto, tętniące życiem. Ruch na ulicach, dużo samochodów. Niepokoi nas początkowo wymijanie z lewej strony, z czasem się przyzwyczajamy. Ulice szerokie, wygodne. Miało miasto dużo miejsca do dyspozycji, więc domy nie są ścieśnione, nie widać niebotyków o niezliczonej ilości pięt, tylko domy najwyższej kłopotów, a wszędzie skwery z zielenią, tak miłe i zdrowe dla oka. Dlatego też Wiedeń należy do miast zajmujących pod względem przestrzeni, w stosunku do ilości mieszkańców, jedno z najpiękniejszych miejsc.

Pierwsze nasze kroki kierujemy do kościoła polskiego przy ulicy Rennweg. Tutaj jest ośrodek religijny całej kolonii polskiej we Wiedniu, tutaj na Mszę św. przychodzą przedstawiciele Państwa Polskiego w Austrii. Kościół nieduży, lecz jasny i dziwnie przejrzysty. Kłękamy i razem z kierownikiem prosimy Boga o łaski i błogosławieństwo w czasie pielgrzymki.

W pobliżu kościoła mieści się biuro „Francopol“, gdzie wstępujemy, znowu po „nieszczęsną“ dewizę. Zadowoleni — jesteśmy nareszcie „przy forsie“ — ruszamy dalej. Przewijają się przed naszymi oczyma budynki z czasów przedwojennych, mówiące o świetności dawnej monarchii, cenne zabytki architektury wieków dawniejszych. Oto kościół św. Karola Boromeusza. Przepiękna fasada, na kolumnach cenne płaskorzeźby. Dla uwydatnienia piękna kościół zawsze wieczorem bywa oświetlony reflektorami. Wygląda, jak bajka zaczarowana. Tu do tego kościoła uczęszczał na Mszę św. kanclerz Dollfuss, który w Austrii cieszył się kultem niezmiernym. Spotykaliśmy w kościołach obrazy jego, tablice poświęcone jego pamięci. Zginął z ręki zamachowca, lecz nie zginęła pamięć o nim, o jego wielkim sercu i światłym umyśle.

Przed nami nowy cud architektury — katedra św. Stefana. Czysty gotyk, jak gdyby koronką zdobiony. Wieżycy strzelista, ginie gdzieś w obłokach. Wewnątrz ponury, jak wszystkie gotyki, zaciemniają go jeszcze witraże. Najpiękniejsze są rzeźby na kazalnicy. Z niej to kiedyś ks. Piotr Skarga, jak mówią o tym stare kroniki katedry, jako młody jeszcze kapłan, lecz już wybitny kaznodzieja, wygłaszał kazania przed dworem. Szkoda, że kościół dookoła zabudowany, zyskałby stanowczo więcej, gdyby stał gdzieś na wolnym przestronnym placu.

Wstępujemy również do domu, w którym mieszkał ongiś św. Stanisław Kostka. Wzruszeni kłękamy w malej kapliczce, znajdującej się w jego dawniejszym pokoju, i serdeczną prośbę zanosimy do świętego naszego rodaka, by wstawić się za nami zechciał do Tej, do której z szczerą intencją teraz pielgrzymujemy.

W kościołach, do których wstępujemy, zauważyć można duży kult św. Judy Tadeusza. Filary wprost oblepione tablicami dziękczynnymi za jego wstawiennictwo i prośby wysłuchane.

W mieście dużo pomników wartościowych, nieraz prawdziwych arcydzieł. Oto pomnik admirała Tegethoffa, ciekawy w strukturze. W parku na tle zieleni prześliczny pomnik Jana Straussa, nieśmiertelnego twórcy pieśni wiedeńskich. Oko nie nuży się patrzeniem, bo szarość murów urozmaicona zielenią, licznymi wzorowo utrzymanymi parkami. Moc lip wszędzie, kwitną właśnie, zapach silny rozsiewają dokoła, który przytłumić nie zdoła nawet woń benzyny mnogich samochodów. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Krzyż w sądzie / Z prawdziwego zdarzenia

Wobec ustawicznych walk niektórych czynników z krzyżem, warto przypomnieć zdarzenie, jakie przed kilku laty miało miejsce we Francji.

Młody, bo zaledwie osiemnaście lat mający chłopak, popełnił straszną zbrodnię, zamordował siedemdziesięcioletnią staruszkę dla rabunku i zyskał dwa franki, ponieważ staruszka więcej pieniędzy nie posiadała. Złapano go i przed sądem odpowiadał za popełniony czyn. Nastąpiło przesłuchanie podsądnego wobec całego składu sądu i sędziów przysięgłych.

Przewodniczący zapytał oskarżonego:

— Czy zamordowałeś tę kobietę w tym celu, by zrabować jej te dwa franki? Czy wiedziałeś o tym, że więcej pieniędzy nie posiada i czy wiedząc jak jest biedną byłbyś ją tylko dla zdobycia tak marnej sumy zamordował?

W 25-tą rocznicę ślubów małżeńskich

Wielm. Państwu Dyrektorostwu Karolowi i Franciszce Koźlikom

składają na tej drodze serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na dalszej drodze życia

Pracownicy biurowi i techniczni
Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A.
w Katowicach

Katowice, dnia 17 lipca 1937 r.

— Dlaczego nie! — odpowiedział cynicznie chłopak.

— Cóż mi mogło zależeć na życiu takiego starego „gruchota”? Zresztą ja pracuję dla każdego zysku.

— Masz osiemnaście lat, a jesteś takim strasznym zbrodniarzem! Kto cię na taką drogę wprowadził?!

— Cóż mnie to obchodzi kto mnie wprowadził.

— Więc przyznajesz się do wszystkiego, o co jesteś obwiniony?!

— Tak jest, przyznaję się i równocześnie kpię sobie z tego!

— W takim razie sędziowie przysięgli wydadzą wyrok, a głos ma obrońca.

Wstał więc obrońca i z ogromnym wzruszeniem rozpoczął swą mowę:

— Postawione mi zadanie obrony tego chłopca jest bardzo łatwe, bowiem oskarżony przyznaje się do wszystkiego, obrona w takich warunkach jest niemożliwa i bezprzedmiotowa. Jednak powiem słów parę w tej kwestii.

— Jeżeli sąd żąda sprawiedliwości i kary dla oskarżonego, to ja również żądam od sądu zdania rachunku sumie-

nia ze swego wyroku. Jak będzie brzmiał ten wyrok w tej chwili nie wiem, ale wiem, że w kraju naszym jest bez porównania wielu więcej winnych, aniżeli ten przestępca. Ty mi winnymi jesteście wy, przedstawiciele społeczeństwa nowoczesnego, którzy umiecie karać zbrodniarzy, a nie umiecie złu zapobiec. Widzę tu przed sobą i podziwiam Krzyż. Stoi on tutaj w sali sądowej, gdzie piszecie wasze nad ludźmi wyroki za złe ich czyny. Dlaczego tego Krzyża nie ma w szkołach, gdzie wychowujecie dzieci?! Dlaczego dopiero tutaj, przed sędziami przysięgłymi stawia się krucyfiks. Dlaczego tu dopiero! Czy ten nieszczęśliwy chłopak patrzy na krzyż chętnie? Nie widział go w domu w swym dzieciństwie, nie widział go w szkole, a widzi go tu dopiero, kiedy ma na niego spaść kara. Gdyby wtenczas, kiedy siedział na ławie szkolnej, wskazywano mu na Zbawiciela i Krzyż, nie siedziałby obecnie na ławie oskarżonych. Kto mu kiedy mówił, że jest Bóg, kto mu mówił o miłości Boga, o miłości bliźniego, o nieśmiertelności duszy, o winie i karze i o zapłacie w wieczności?! Kto i kiedy uczył go przykazań boskich, czy słyszał: „Nie zabijaj”?!

Na tym mordercy macie żywy przykład, dokąd prowadzicie nasz naród. Katolicy i katoliczki! przejmujcie się tym wstrząsającym wypadkiem, zwróćcie się do waszych posłów z żądaniem natarczymym i z całą energią, aby żądali powrotu Krzyża do wszystkich społecznych placówek naszego życia, aby żądali katolickiej szkoły, a śpieszcie z tą akcją, miejcie ją ciągle na oku, bo — potem może być zapóźno!...

Patrzac na to, co się na świecie dzieje, stójmy silnie przy wierze naszego Zbawiciela i brońmy Krzyża. Krzyż otwiera swoje ramiona i garnie wszystkich; Krzyż daje światło, które prowadzi ludzkość do Boga. Bez światła Krzyża ludzkość muszą ogarnąć ciemności, musi błądzić, upadać i dostaje się nieraz do przepaści, z której wyjścia nie ma. Krzyż niechaj w Polsce wskazuje drogę! Przy nim stojąc, w niego się wpatrując odrodzimy dusze nasze, bo tylko w Krzyżu moc, siła i zwycięstwo!! Katolickie dziecko niech ma katolickiego nauczyciela!

Znak Krzyża św. na drogę

Było to w ostatnim stadium wojny polsko-rosyjskiej, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę i Polska gotowała się do walnej z nimi rozprawy nad Wisłą. Pociąg unosił nas szybko na zagrożony oskrzydleniem front północny, a wszędzie w miastach i wioskach, przez które przejeżdżał, ludność żegnała nas powiewaniem chusteczek i okrzykami, wyrażającymi życzenia szczęśliwego powrotu. W pewnym miasteczku jednak jakaś podeszła wiekiem matrona o śnieżno-białych włosach, zamiast nas żegnać jak inni, podniosła wysoko prawą rękę i szerokim gestem uczyniła nad nami wielki znak Krzyża św. Potem długo jeszcze stała z rękami złożonymi jakby do modlitwy, jak święta jakaś postać, spoglądając za oddalającym się pociągiem. Widoku tego nigdy nie zapomnimy...

Gdybyż to wszystkie nasze matki żegnały dzieci swoje, wybierające się w daleką drogę życia, błogosławieństwem i znakiem Krzyża św.! Tak podniosłego momentu nigdy one nie zapomną, utkwii im w pamięci lepiej aniżeli uścisk ręki i pocałunek na drogę.

P.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gościa Niedzielnego!”**

Matka Boska Szkaplerzna

Szkaplerz, to sukienka Maryi, którym jako puklerzem rycerze, przyoblekają się czciciele tej świętej Pani. Pierwsi chrześcijanie, widząc codziennie cuda i niezwykle dzieła apostołów, oraz miłość ich do swej św. Królowej, zaczęli gorliwie czcić Maryję, oraz zbudowali świątynię na górze Karmelu, gdzie niegdyś Eliasza widział obłok wyobrażający tę niebieską Panią. Tam się codziennie schodzili dla uwielbienia Maryi. Sukienka zaś dana została przez Maryję błog. Szymonowi. Wśród strasznych prześladowań sara-cenów, musieli Karmelici, jako pierwsi na górze Karmelu czciciele Maryi, opuszczać swe dawne schronienie, a szukając nowego, natrafiali na wielkie trudności, iż już czuli swój upadek i zagładę — Bóg jednak czuwał i Matka Jego Najśw. nad sługami swymi.

Otóż zjawia się wierny Jej czciciel błog. Szymon Stock, Anglik, generał zakonu Karmelitów i w kornej modlitwie błaga Jezusa i Maryję o pomoc i znak jaki widzialny Jej opieki i łaskowości dla obrony przeciw prześladowcom. I otóż Maryja wysłuchała prośb jego. Objawiła mu się, otoczona orszakami niebieskim, a trzymając w ręku szkaplerz, rzekła: „Przyjmij, synu mój, ten szkaplerz zakonu twego; będzie on dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem, a kto umrze mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego. To jest znamię zbawienia, tarczą w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego“.

Oto początek nabożeństwa szkaplerza. Sześć wieków mija, jak ono światu znane, a ileż pożytku ludziom przynosi i daje? Maryja szkaplerzem swym więcej jeszcze dzieciom swym przyrzekła. W objawieniu uczynionym papieżowi Janowi XXII zapewniła Ona, że jako tkliwa matka po śmierci każdego wstąpi po jego duszę do czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci, „uwolnię kogo tam znajdę i zawiodę na górę świętą — do błogosławionej siedziby żywota wiecznego.“ Jak wielkie przywileje daje nam szkaplerz święty, za życia i po śmierci! Czyż nie warto należeć do „szkaplerznych“ czcicieli Maryi? Czegóż Ona nie uczyni dla nich? — Byli tacy, co zyskiwali przez szkaplerz zwycięstwo w walkach, triumf i powodzenie oręża, obronę wśród srogich prześladowań, pociechę w smutkach, nadzieję w rozpaczach — nawrócenie swe, utwierdzenie w cnotach, z prześladowców stanęli się obrońcami religii. Słowem cudów doznawali i tak wielkich ci, którzy szkaplerz św. nosili z wiarą i pobożnością. Wspomnijmy tu owego oficera z wojska Ludwika XIII, który w czasie oblężenia miasta Montpellier postrzelony został w piersi; kule dwie ugrzęzły w szkaplerzu, nie wyrządziwszy mu żadnej rany.

Przypomnijmy sobie list pasterski wydany w r. 1720 przez biskupa Besançon we Francji, w którym mówi o szkaplerzu, iż wrzucony w gwałtowny ogień zagasił go, a wyjęty z pośród płomieni, został bez najmniejszego uszkodzenia. Papież Sykstus V (1587 r.) ustanowił osobne święto Matki Boskiej szkaplerznej dla zakonu karmelit. na dzień 16 lipca. Później w r. 1726 papież Benedykt XIII rozciągnął to święto na cały Kościół zachodni. W Polsce rozpowszechniło się ono przez sprowadzenie zakonu karm. przez króla Jagiellę w r. 1397. Osadził on ich na Piaskach pod Krakowem. W miejscu tym według legendy miał się znajdować niegdyś ogród fiołków, dzięki którym ks. Władysław Herman dostał cudownego uzdrowienia za przyczyną Maryi.

Korzystajmy więc ze szkaplerza św., przyjmijmy i nośmy go z pobożnością, jako prawdziwi czciciele Maryi, a

będzie on nam tarczą i puklerzem w różnych przeciwnościach w życiu, po śmierci zaś wybawi nas prędko z czyśćca i pozwoli prędko oglądać Boga i Maryję, Matkę naszą najmiłszą. Nie omieszkaj więc, bracie i siostrzo droga, przyjąć ów szkaplerz św. jak najprędzej, a wyjedna ci on szczególną opiekę Maryi, a przez nią zbawienie wieczne.

M. S.

Więzień Najświętszego Serca Jezusowego

— Czy opowiedziałem księdzu już historię o „więźniu Serca Jezusowego“? — zapytał mnie inspektor policji, gorliwy członek Apostolstwa modlitwy.

— Historię więźnia Najświętszego Serca?

— Tak jest, poznałem go, gdy jeszcze byłem prostym stróżem nocnym. Była zima. Szedłem jedną z ulic Nowego Jorku. Nagle spostrzegłem, że w pewnym domu, gdzie mieszkał bankowiec, okno stało otworem. Zaintrygował mnie niespokojny błysk czerwonej lampki. Chciałem się upewnić, co się tam dzieje, czy czasem nie ma pożaru. Wtem wypadł z domu człowiek prosto w moje ramiona. Poznałem od razu, jaki to ptaszek, i wyrwałem mu ze skurczonej ręki naładowany rewolwer. Zdumiony byłem, że się wcale nie bronił, a nawet drżąc mnie prosił, żebym go zaprowadził na odwach. Gdy się wahałem, powtórzył: „Niech mnie pan zaprowadzi do policji, jestem zbrodniarzem.“

Gdy milcząc obok niego szedłem, wykrztusił z trudem słowa:

„O, gdybym nie był ujrzał tych oczu, byłbym zamordował najpierw bankiera a potem pana!“

„Nie rozumiem, o jakich oczach pan mówi“, odrzekłem.

Powoli człowiek się uspokoił.

„Niech pan słucha“, zaczął opowiadać. „Wszedłem do tamtego mieszkania z zamiarem zabicia i obrabowania bogacza. Ale w chwili, gdy chciałem przyłożyć pistolet do jego skroni, wzrok mój padł na obraz, przed którym migotało światelko nocnej lampki. Obraz przedstawiał Serce Jezusowe. Oczy jego patrzyły na mnie tak ostro a równocześnie błagalnie, że byłem jak przygwożdżony i nie odważyłem się ruszyć. W oczach tego obrazu poznałem oczy innego obrazu, który wisiał u nas w domu i który mnie nieraz powstrzymywał od niedobrych uczynków w latach chłopięcych. Wiele lat upłynęło od owego czasu. Mam niejedną występki na sumieniu. Lecz dziś nie byłbym potrafił wykonać swojego niecnego zamiaru. Musiałem uciec a teraz jestem w pana rękach. Niech mnie pan odda policji. Byłbym bowiem na pewno zabił człowieka, gdyby nie oczy obrazu Serca Jezusowego.“

Nie muszę już powiedzieć, że człowiek ten został zamknięty w więzieniu. Ale dodać muszę, że obecnie jest on uczciwym pracownikiem, prowadzi wzorowe życie i ma liczną rodzinę.

D.

Dla akademików śląskich

Wzorem ubiegłych lat odbędzie się w dniach od 4—9 września w Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach (stacja Wodzisław)

Tydzień Społeczny dla akademików śląskich.

Przedmiotem głównym tegorocznego „Tygodnia“ będzie etyka katolicka. Ponadto zostanie omówiony szereg zagadnień w obecnej chwili szczególnie aktualnych na Śląsku.

Program przewiduje około 15 wykładów oraz dyskusję po każdym wykładzie.

Olbrzymi park, otaczający Dom Rekolekcyjny, oraz piękna okolica daje sporo możliwości różnego rodzaju rozrywek, co również przewidziano w programie.

Koszta uczestnictwa wynoszą razem (oprócz przejazdu) 8,— zł.

Ponieważ liczba uczestników jest ograniczona, należy zgłoszenia przesyłać możliwie wcześniej pod adresem: Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

Mieszanki peplonowe

Tegoroczne żniwa rozpoczną się o parę dni wcześniej, niż zwykle. Warto z tego skorzystać dla zasiania poplonów, co w wysokim stopniu poprawiłoby sprawę pasz. Jak wiadomo, skutkiem bezśnieżnej a mroźnej zimy, a następnie skutkiem upałów i suszy, w wielu okolicach naszego kraju zbiór siana, zarówno łąkowego jak i koniczynowego, wypadł bardzo słabo. Tymczasem pasze wyprodukowane we własnym gospodarstwie winny być podstawą żywienia naszych zwierząt, ponieważ pasze kupne zawsze, a w tym roku szczególnie są drogie. Nic też dziwnego, że wielu rolników, nie posiadając pasz własnych a słusznie nie chcąc opierać hodowli na paszach kupnych, co przy dzisiejszych cenach zupełnie się nie kalkuluje, zaczęło wyzybywać się części zwierząt. Wywołało to oczywiście znaczny spadek cen żywca.

Nie trzeba dowodzić, że pociąga to za sobą nader ujemne skutki. Sprzedać krowę czy wieprza za bezcen łatwo, ale gdy zwierzęta zdrożeją, gdy hodowla znów zacznie się opłacać i gdy rolnik będzie chciał powiększyć ilość swego inwentarza żywego, to nabycie może być bardzo trudne, ponieważ ceny wtedy będą bardzo wysokie. Wydaje się, że lepiej będzie, aby rolnik nie sprzedawał za bezcen zwierząt, lecz zatroszczył się o powiększenie paszy. Właśnie uprawa poplonowa mieszanek ma na celu przysporzenie tych pasz.

WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wrzuty na skórze. **Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.** Racjonalna zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie ziola Cholekinaza H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizjol.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy-Swiat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Jak wiadomo, wiosna i pierwsza połowa lata odznaczały się w roku bieżącym suszą, brakiem opadów atmosferycznych. W zimie śniegu również było mało. Można się więc spodziewać, że w drugiej połowie lata deszcze będą obfitsze, a że żniwa będą wcześniejsze, przeto — biorąc to wszystko pod uwagę — można się spodziewać, że warunki będą sprzyjały dla uprawy różnych mieszanek, przeznaczonych na paszę.

Aby mieszanka taka się udała, trzeba przede wszystkim wyzyskać każdy dzień, niemal każdą godzinę. A więc natychmiast po sprzęcie zboża trzeba ściernisko podorać, zasiać mieszankę, zabronować i przywałować. Siał trzeba gęsto, o jakieś 20—30% gęściej niż normalnie. Na mieszankę używa się różnych roślin, kto nie ma pieniędzy na nabycie nasienia koniczyny itp., niech poprzestanie na owsie lub jęczmieniu wielorzędowym, zmieszanym z wyką, peluszką, grochem polnym itp. Trzeba uważać, że dla udania się poplonu muszą być zachowane dwa warunki: szybkość całej roboty i gęsty siew. Byle przechodziły deszcze, to mieszanka uda się na pewno.

Mieszankę można kosić na zielono lub ususzyć na siano. Gdyby nie można było ze względu na deszcze i późną porę otrzymać siana, to mieszankę można zakiszyć w zwykłych dołach. Kiszonka taka może trwać aż do przyszłego lata. Po mieszanke można jeszcze we wrześniu zasiać oziminy.

Z tego co powiedziano wyżej wynika, że przez uprawę poplonowych mieszanek można w dużym stopniu zapobiec brakowi pasz, nie zajdzie też konieczność wyzybywania się za bezcen zwierząt, co zawsze pociąga za sobą duże straty.

Niejednego rolnika powstrzyma przed uprawą poplonów ryzyko z tym związane. Ale czyż normalny siew oziminy lub koniczyny nie przedstawia żadnego ryzyka? Czy może ktoś zagwarantować, że ta lub inna uprawa bezwarunkowo się uda? Czy nabywając prosiaka do tuczu również nie ryzykujemy, że może zachorować na czerwone? Cała produkcja rolnicza, zarówno roślinna jak zwierzęca, jest związana z pewnym ryzykiem. Jeżeli rolnik sądzi, że uprawa poplonów przedstawia większe stosunkowo ryzyko, to jedynie dlatego, że uprawa ta jest nowością. A wszelkich nowinek rolnik zwykle bardzo się obawia. Tymczasem za granicą, a i u nas w wielu gospodarstwach, mieszanki poplonowe są w powszechnym użyciu i na podstawie wieloletniego doświadczenia można stwierdzić, że nie przedstawiają one większego ryzyka niż inne uprawy. Przy tegorocznym braku paszy udana taka mieszanka mogłaby wyprowadzić rolnika z niejednego poważnego kłopotu.

Gdy ludzie przestaną się modlić ...

Jeden z duszpasterzy więziennych pisał w roku 1935 w katolickim dzienniku:

Gdy niedawno kazalem więźniom napisać wypracowanie na temat ich młodości, jeden młody, zawiedziony skazaniec napisał co następuje: „Znam pewną rodzinę, która żyła sobie szczęśliwie i była zadowolona ze swego losu. Nie było tam klótni, ojciec i matka zgadzali się pięknie, krótko mówiąc, wszystko było w porządku, bo rodzice i dzieci wierzyli w Pana Boga i starali się żyć według Jego przykazań. Pewnego dnia dostał pracę w fabryce i musiał pracować razem z wielu innymi. Gdy koledzy widzieli, że on wierzy w Boga i Maryję, kpili z niego codziennie i nie dawali mu spokoju. Ojciec pod wpływem tych złych ludzi przestał się modlić i wierzyć i zaszedł tak daleko, że zawsze przeklinał, gdy dzwoniło na Anioł Pański. Raz przyszedł wieczorem do domu w najgorszym usposobieniu. Najmłodszy synek właśnie modlił się w kąciu pod obrazami. Wymawiał słowa prastarej modlitwy dziecięcej: Aniele Boży, stróżu mój, ty zawsze przy mnie stoj! Ojciec rozgniewał się, wyrwał synka z kąta i rzucił go do nóg płaczącej matki.

Od tego wieczora w rodzinie nie było spokoju. Szatan zawładnął nią. Dzieci zepsuły się. Najmłodszy syn zeszedł na manowce i siedzi w więzieniu.

Synem tym jestem ja. Dzisiaj siedzę w areszcie, rodzice moi umarli, nikt na świecie o mnie się nie troszczy...”

D.

„Coś religijnego do czytania?”

Słyszałem gdzieś historyjkę, która miała być niby żartem, lecz wcale na żart nie wyglądała.

Jakaś pani wchodzi do księgarni i mówi:

— Prosiłabym o jaką ładną książkę dla pewnego chorego.

— Może coś religijnego? — pyta księgarz, lecz dama zaprzecza żywo, mówiąc:

— Ach nie, lepiej nie... jest mu już lepiej.

Cóż to za dziwne pojęcia mają niektórzy ludzie o religii! Dopiero kiedy trwoga, wtedy do Boga, nie zastanawiają się jednak nad tym, czy Pan Bóg będzie tak długo czekał, aż oni na pięć minut przed katastrofą zechcą się do Niego o pomoc zwrócić.

P.

Exos odnowić los

do II-giej klasy 39-tej Loterii w szczęśliwej KOLEKTURZE LIGI KATOLICKIEJ w Katowicach. Ciągnięcie już 20 lipca br.

Wieczna Adoracja

W prastarej farze poznańskiej, u kolebki naszej Ojczyzny Najdostojniejszy Legat Papieża Piusa XI, a nasz wielki Prymas Polski i chluba Śląska ks. Kardynał Augustyn Hlond, poświęcił kaplicę, do której wniósł w starożytnej i historycznej monstrancji Jezusa eucharystycznego, ażeby wdzięczne dzieci odrodzonej Polski uwielbiały i dziękowały swemu Królowi bez przerwy w dzień i w nocy po wszystkie dni żywota. W kaplicy nieustającej adoracji wieczna straż czuwać będzie, by każda sekunda zapełniała się hołdem i prośbą do Najśłodszego Serca naszego Boga i Pana, Zbawiciela i Pośrednika, Króla i Brata.

„Wieczna adoracja“ nie jest wprawdzie w Polsce nowością, bo już w czasie niewoli naszej we wszystkich kościołach i publicznych kaplicach bądź od godziny 6 do 18 (19), bądź od godz. 18 do 6 (7) wystawiano Przenajświętszą Eucharystię, tak że przez cały rok nie było na terenie diecezji chwili, w której nie adorowaliby wierni Jezusa. Ale nowe czasy i w Polsce pozwalają jakimś manifestantom czy innym bezbożnikom podnosić pięść przeciw Chrystusowi, dlatego też, a raczej szczególnie na Śląsku trzeba pomyśleć o stałej adoracji, dostępnej nie tylko jednostkom gorliwym o chwałę Bożą, dostępnej nie tylko przejezdnym lub przypadkowym przechodniom — ale będącej przynętą tym, którzy cierpieniem duszy złamani albo w grzechu brnąc, gubią się w rozpacz. Spojrzenie Jezusa z monstrancji przemieni zbrodniarza zwabionego hołdem straży wiecznej czuwającej i mnożyć będzie szeregi nawróconych, uświadomionych dzieci Bożych.

Oto jeden z nielicznych przykładów. Było to... obojętnie gdzie i kiedy; w nocnej porze wybiegł z pewnego domu ciemnej ulicy człowiek. Z ubioru oceniając, musiał to być inteligent, ale ruchy zdradzały zburzenie nieokreślone, postawa świadczyła o moralnym załamaniu, a dziwne i sykiawe bełkotanie było znakiem rozpacz. Przebiegłszy bezcelowo kilka z tych ciemnych uliczek, skręcił w ulicę, gdzie stał kościółek niewielki, lecz rześkie oświetlony. Jaskrawą smugą światło oblało nieszczęsnego, który z ciekawości wstąpił do kościoła chcąc stwierdzić, co czynią w kościele o północnej godzinie. Patrzy i widzi przepelniony kościółek, a wszyscy klęczą rozmodleni przed wystawionym do nocnej adoracji Jezusem, a z monstrancji Jezus spogląda mile i na niego, który sromotnie zelżony i pokrzywdzony biegł z myślą samobójczą, z postanowieniem zadania sobie śmierci dla zakończenia niedoli i hańby. Promień żrenicy Jezusowej topi lody grzechem zgnęanej duszy, ów człowiek klęka machinalnie i... płacze, płacze cicho, nie wstydząc się łez, które odświeżają mu pamięć miłosierdzia Bożego i tej bolesnej męki poniesionej przez Jezusa za wszystkich, wszystkich. Po długiej chwili wychodzi, ale jakże odmieniony! Poważny i pewny jest jego krok, jak jego postanowienie Jezusowi zrobione. Nowe jego życie rozpoczęło się przy konfesjonale, a adoracje często miały w nim strażnika! Oto owoc nocnej adoracji!

Straż honorowa Najśłodszego Serca Jezusa ma na Śląsku licznych członków i nie brakuje jej gorliwych strażników, niechby wszyscy razem pomyśleli nad oddaniem kaplicy, w miejscu ruchu przemysłowego osobliwie w stolicy wojewódzkiej, Jezusowi na wieczną adorację, która będzie najmocniejszą odpowiedzią na zbrodnicze podnoszenie pięści przeciw Jezusowi, Kościołowi i jego sługom!

Niech żyje Chrystus Król!

Zawodowa praca kobiet

Przed czterema miesiącami wydał Ojciec św. Pius XI Encyklikę, zaczynającą się od słów „Divini Redemptoris“, poświęconą niebezpieczeństwu, jakie całemu światu zagraża bezbożny komunizm. Ponieważ obok encyklik „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo Anno“ jest to najważniejsze orzeczenie papieskie w sprawach społecznych, dlatego w kilku artykułach postaramy się najważniejszą sprawę, w tej encyklice poruszoną, omówić.

Encyklika dzieli się na 5 rozdziałów. Pierwszy określa dotychczasowe stanowisko Kościoła wobec komunizmu, drugi charakteryzuje ideologię i praktyczną działalność komunizmu bolszewickiego, trzeci błędnym zasadom komunizmu przeciwstawia zasady nauki katolickiej, czwarty mówi o środkach zaradczych, piąty wreszcie wskazuje na czynniki, które są powołane do czynnej z komunizmem walki.

Dla nas, które należymy do szerokiej masy ludzi pracujących zarobkowo, najważniejszym jest rozdział czwarty, byśmy wiedziały, jak przeciwstawić się tej fali zła, zalewającej świat. Gdyby środki w nim wymienione zostały zastosowane w praktyce, komunizm rychło by został zwalczony.

Na czoło tych środków szczególnie trzy najważniejsze wysuwają się: pierwszy z nich to „szczerze odnowienie życia na podstawach Ewangelii“. Trzeba nie tylko wierzyć, ale czynem zadokumentować swoją wiarę. Trzeba być katolikiem konsekwentnym, gdyż wtedy jedynie skutecznie można będzie walczyć z komunizmem. Bo „kto życia swego“, jak pisze Papież, „nie dostroi do wskazań swej wiary, ten niedługo oprze się burzom dziś szalejącym, gdyż uniosą go groźne wiry i nie tylko sobie sam zgubi, ale narazi nadto na pośmiewisko imię chrześcijańskie“.

(C. d. n.)

Członkiniom Stow. św. Zyty w Katowicach przypomina się, że w niedzielę, 1 sierpnia, o godz. 20-tej odbędzie się wieczorne nabożeństwo domowe w Domu św. Zyty. Prosi się członkinie o liczniejsze uczestnictwo w tym nabożeństwie.

Członkinie, które były na wycieczce w Panewnikach, mogą sobie zamówić fotografię, zrobioną tam. Bliższe informacje w sekretariacie.

Jedziemy do Krakowa! Dnia 5 września organizuje nasze Stowarzyszenie wycieczkę do Krakowa. Jest jeszcze dużo czasu, więc już teraz oszczędzajcie pieniądze i rezerwujcie sobie tę niedzielę, by nas jak najwięcej pojechało.

Z okazji zamążpójścia naszej długoletniej i ogólnie lubianej członkini Marii Janasówny składamy w imieniu całego Stowarzyszenia najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego Młodej Parze na nowej drodze życia, by życie obfitowało w radość, a wszystkim trudnościom potrafili mężnie stawić czoło. Ślub jej odbył się dnia 4 lipca w domu Stowarzyszenia, które jej zastępowało rodziców. Dużo więc członkiń uczestniczyło w tej uroczystości, tak, że w miły i wesołym nastroju minął ten tak ważny w jej życiu dzień.

Pielgrzymki

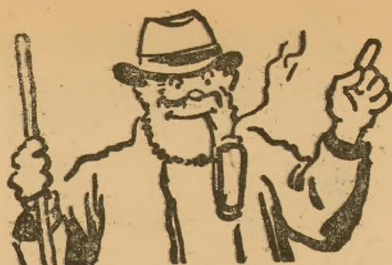
Parafie: Hajduki, Chorzów, Lipiny, Świętochłowice, Kochłowice!

Jeszcze tylko do piątku, 16 lipca, przyjmują Urzędy Parafialne zgłoszenia na 2-dniową pielgrzymkę do Częstochowy, która wyjedzie w sobotę, 24 lipca br. z Hajduk. Cena udziału tylko 5,— zł.

Na uroczystości 50-letniego jubileuszu koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Kalwaryjskiej wyruszą pielgrzymki z parafii dekanatu myślowickiego i częściowo katowickiego. Pobyt w Kalwarii przez 5 dni od 10—15 sierpnia br. Wyjazd pociągu z Myślowic 10 sierpnia rano, postoje na stacjach: Brzezinka, Kosztowy, Imielin, Chelm i Bieruń Nowy. Cena udziału wraz z świadczeniami pielgrzymkowymi 5,80 zł. Zgłoszenia przyjmują Urzędy Parafialne.

Dekanat wodzisławski organizuje 3-dniową pielgrzymkę do Częstochowy pod protektorem ks. dziekana Schnalkiego. Wyjazd specjalnego pociągu z Wodzisławia w sobotę, 21 sierpnia, rano — powrót w poniedziałek, 23 sierpnia, wieczorem. Cena udziału 6,— złotych. Zgłoszenia przyjmują Urzędy Parafialne.

Ciawęda Stacha Kropiciela



Kochani Czytelnicy!

Obiecołem Wom opisać dokumentnie, jak to było na tym wielkim kongresie w Poznaniu, dokąd my się wybrali z wielką gromadą ludzi ze Śląska — ale cóż, ubiegli mnie te, przemądrzeni redaktorzy z „Gościa“ i niżejmy wrócili z Poznania, już mieli cały opis fiks i fertig. Jak to oni robią, tego ja już nie wiem, chyba, że się bez radio abo bez telefon o wszystkim dowiedzieli. Miarkują ja z tego, że mi wypadnie iść na wycug abo na penzyjo.

Ale Wom padom, co my użyli to my użyli na tym kongresie. Prowda, że było i deptanio dużo, ale za to my widzieli tyle roztolicznych manifestacyji, tyle referatów sie nasłuchali, że tego styknie na cały rok. Terazki to wszystko byda powoli przeżuwoł, rozmyśloł i sąsiadom tłumaczył, co z nami pojechać nie mogli. Księdza Prymasa tezech widzioł nie jeno roz, aże cztery razy, alech sie ni mógł do nich dociść, bo taki tam był gwołt narodu i biskupów i gości zagranicznych, że mnie wcale nie zmiarkowali. Nic nie szkodzi, człowiek wdycko nie musi dostać wszystko, czego mu sie zachciewo.

Wiecie, kajbych sie jeszcze rod na stare lata chcioł wybrać — do Rusyji, i to wnet, dopóki tam jeszcze są te komunisty, żeby się tak trocha z bliska przyjrzyć jejich gospodarce, bo mi się zdo, że się ten cały komunizm kończy. Stalin jednego za drugim koże stawiać pod mur i puk, puk — już go niema — jak u nos sie wściekle psy pozbywo. A żeby to jeszcze byli einfachowi ludzie — ale kataćtam, same generały i komisarze, najwyższe rangi. To ma być wolność! Niech mi teraz jeszcze przyjdzie jakiś ogryzek czerwony i bydzie zachwołoł nowy czerwony porządek: marsz do Bolszewików — idź, kiedy tam tak dobrze. Można już ani te przemądrzałe literaty u nas w Polsce nie byda tak wychwolali nowego, wspaniałego ustroju u sąsiada wschodniego, jak to dotąd było. Wdycko im sie czegoś nowego zachciewo! Jo padom: robić uczciwie, jak mosh stanowisko, a nie okradać drugich. Nie fonzolić o sprawiedliwości czerwonej jeno dbać o to, by każdy z nas był sprawiedliwym po chrześcijańsku. Nie dziwić się ludziom, że są niezadowoleni, jeden proces za drugim, dyrektorzy, targowice, setki tysięcy złotych prze-fajfczone i tak jedno za drugim. Morzysko mnie bierze, jak o tym czytom. A weźcie na ten przykład choćby taką czerwoną gospodarkę folksfrontu we Francyji. Kopa set beczek — taki bogaty kraj a bez jeden rok gospodarowanie żydek Blum nastrugół takie miliardy długów, że sami socjaliści pedzieli: teraz szlus, i posłali Bluma do lasu. Po nim przyszedł nowy gospodarz też nie wiele lepszy, nowe podatki nałożył, i bydzie jak za Bluma. A frank francuski jak sie kulo na dół tak sie kulo bez brymzy. To mocie jejich zachwołoną i sprawiedliwą gospodarkę. O tak, panoczki, jednak te dziesięciorga przykazań Bożych coś znaczą; nie kradnij, nie cygoń, nie zabijej, Pana Boga czcij i tak dalej. Bez nich ani z kryki, zacisną wóz do marasu a potem niech go uczciwi ludzie wyciągają. No, czy nie mam prawie?

Wasz stary

Stach Kropiciel.

Co słychać w parafiach?

WIECZNA ADORACJA.

- 19 lipca: dzienna: Chorzów (św. Antoni); nocna: Piekary Wielkie,
20 lipca: dzienna: Szarlej; nocna: Ząbże.
21 lipca: dzienna: Pszczyna; nocna: Bielsko, SS. Szkolne.
22 lipca: dzienna: Bielszowice; nocna: Chorzów, zakł. św. Jadwigi, SS. Borom.
23 lipca: dzienna: Jedłownik, SS. Opatrz.; nocna: Cieszyn, SS. Borom.
24 lipca: dzienna: Łagiewniki; nocna: Nowy Bytom.
25 lipca: dzienna: Hajduki Wielkie; nocna: Rożdżeń-Szopienice, sier. SS. Borom.

70-lecie ks. prałata Józefa Kubisa z Ząbż.

Ks. prałat Józef Kubis urodził się dnia 15 lipca 1867 r. w Końcicach, w powiecie kluczborskim na Śląsku Opolskim, jako najstarszy syn rolnika Józefa Kubisa i żony jego Franciszki. Uczęszczał do gimnazjum w Kluczborku a po ukończeniu studium teologicznego wyświęcony został na kapłana we Wrocławiu przez ks. kard. Koppa. Dnia 2 lipca 1891 r. odprawił w swoim kościełku rodzinnym w Końcicach pierwszą Mszę św. Od 1891 do 1895 był wikarym w Chorzowie, potem pracował 5 lat jako kuratus w Opolu. Wtedy to wola arcypasterza wrocławskiego powołała go do Katowic-Ząbż. Poświęcenie kamienia węgielnego kościoła w Ząbżu odbyło się 15 maja 1898. Powodem budowy kościoła św. Józefa stał się ciężki wypadek na kopalni „Kleofas“. Kiedy, w nocy na 4 marca 1896 roku 104 górników znalazło śmierć z uduszenia, wówczas to proboszcz bogucicki, ks. Ludwik Skowronek, z wszystkimi ówczesnymi parafianami złożył ślub, że wybudują kościół i poświęcą go św. Józefowi, patronowi umierających. Z wiosną 1896 r. powstała parafia ząbżska, w której proboszcz bogucicki spełniał obowiązki duszpasterskie równocześnie jako administrator.

Chętnie i ofiarnie składali parafianie grosze na budowę kościoła; podobnież i Katowicka Spółka Akcyjna, „Giesche“, Huta „Baildon“ i ks. kard. Koppłożyli hojne sumy tak, że po 2 latach ukończony został wspaniały kościół św. Józefa, probostwo i zakład św. Jadwigi. Wreszcie dnia 8 listopada 1900 r. wprowadzono dzisiejszego proboszcza, ks. prałata Józefa Kubisa, do pięknego nowego Domu Bożego. W uznaniu zasług duszpasterskich został ks. Prałat 15 czerwca 1916 r. mianowany dziekanem, a 1931 r. nadał mu Ojciec św. godność prałata domowego Jego Świątobliwości. Podobnież nosi ten dostojny Starzec od lat tytuł komisarza biskupiego i członka kapituły katedralnej w Katowicach.

Ks. prałat Kubis mógł także w tych dniach obchodzić swój 46-letni jubileusz kapłaństwa, z czego prawie 37 lat pracuje jako proboszcz ząbżski.

Nie tylko parafianie ząbżscy, ale każdy znający ks. prałata Kubisa kocha go i czi z głębi serca. Jego dobrotliwe i zachęcające słowo posiada wartości wieczyste, jego wspierająca dłoń usunęła już wiele biedy, niezliczone złamane i zrozpaczone dusze napelnili on życie, wlał im ufnosć w Boga, utwierdził ich we wierze tak, iż wytrwali w służbie Bożej w czasie swej wędrówki ziemskiej.

To też jednoczą się w tych dniach uroczystości Jubilata całe tysiące dusz w modlitwie za tego wiernego Pasterza dusz. Oby, słońce łask Bożych opromieniało nadal jego śnieżną głowę kapłańską, oświeślało ścieżki jego kapłańskiej pracy i trudów i oby Bóg, Ojciec niebieski, zapłacił mu kiedyś jego znoje, krzyże i troski stokrotnie!

Z poszczególnych parafij otrzymaliśmy korespondencje, prawie wszystkie bardzo obszerne, tak że ze względu na brak miejsca jest rzeczą niemożliwą zamieścić je w całości, lub chociażby nawet w obszernym streszczeniu. Podajemy więc tylko same fakty.

Z Józefowca koło Katowic piszą członkinie Krucjaty Eucharystycznej o pięknym rozwoju stowarzyszenia, którego dyrektorem został ostatnio ks. wikary Baksik. Krucjata liczy 195 członków, mianowicie 45 chłopców i 150 dziewcząt.

Parafia Repty Nowe obchodziła w dniu 24 czerwca uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. proboszcza Jana Matejczyka. Było to, jak nam piszą, radosne święto dla wszystkich parafian.

W Katowicach-Dębie odbyła się uroczystość szkolna z okazji piętnastolecia szkoły polskiej. W uroczystości, połączonej z nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym, wzięli udział wszyscy parafianie z duchowieństwem i nauczycielstwem na czele.

W parafii Rybna odbyły się ostatnio przy tłumnym udziale wiernych rekolekcje, które odprawił o. Golus.

Piękną uroczystość obchodzili w dniu 30 maja Krzyżkowice, mianowicie poświęcenie 4 nowych dzwonów. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Bieniek. Największy dzwon imienia „św. Barbary“ ufundowali górnicy i urzędnicy kopalni „Anna“ w Pszowie, drugi im. św. Antoniego zakupiono za pieniądze zebrane przy kołędzie.

Odpust Matki Boskiej Anielskiej (Porcjunkuli)
w kościele OO. Bernardynów w Alwerni k. Trzebinie przypada w niedzielę, 8 sierpnia br. Dojazd koleją przez Trzebinę.

Trzeci im. N. M. P. ofiarowała gmina Pszów, czwarty im. św. Izidora został ufundowany przez rolników, kupców i rzemieślników parafii Krzyżkowice. Wszystkim wymienionym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

W Wielkich Górkach odbył się pogrzeb śp. nauczyciela Józefa Placzka, który przed śmiercią z protestantyzmu przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc., Katowice.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu z J. E. Ks. Biskupem Bieńkiem na czele, Przedstawicielom Magistratu i Rady Miejskiej, Dyrekcjom szkół miejskich, organizacjom i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p.

Ks. Prof. Graniecznego

skada tą drogą
serdeczne podziękowanie
za krewnych
Franciszek Granieczny

**Fabryka świec woskowych
kościelnych i pierników miod.**

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska 1. 20
Telefon nr. 121-74. Rok założ. 1879

T. WOJCIECHOWSKI i S-KA

Katowice, ul. św. Jana 10.
Materiały wełniane, męskie
i damskie, jedwabie i płótna.

Wielka wyprzedaż po sezonowa

Obniżka cen do 40%

Obuwie »Stabil«

Katowice, ul. Br. Pierackiego 6 | Chorzów I. ulica Wolności 16
Józef Palusiński i A. Naczyński | Karol Sclga

Dobry sportowiec
cení orzeźwiający działanie
Amolu
Stałą energię daje mu
masaż doskonałym
środkiem



AMOL
PO NABYCIU W APTEKACH I DROGERIACH

Józef Kuntner

Największy zakład szlifierski
Województwa Śląskiego

Katowice

ul. 3 Maja 30. Tel. 323-86

Specjalny skład wszelkich artykułów
stałowych. Narzędzia i artykuły fryzjerskie.

Telegram!

Dawno oczekiwaną przez wszystkich Czytelników Gościa Niedzielnego nowość:

Dr Timmermans

Lwy Alkazaru

już ukazała się z druku jako książka.

Wewnątrz 10 oryginalnych, aktualnych zdjęć z czasów obrony Alkazaru.

Cena brosz. 3,50 zł w opr. kart. 4,50

Żądać we wszystkich księgarniach lub u wydawcy:
Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.
Katowice, Marsz. Piłsudskiego 58.

ZAKUPY

uskućecznia jecie
u naszych
inserentów

Przyjaciele każdego domu



Sidel, Sirax, Sigella, Lodi, Vulkan

Wytwórcy: SIEGEL i S-KA Spółka z o. o. Katowice II.
FABRYKA CHEMICZNA

X.X. Najśw. Serca Jezusowego

przyjmują:


1. Chłopców do I. kl. gimn. na rok szkolny 1937/38.
2. Kandydatów na braci zakonnych. Po bliższe informacje zgłaszać się pod następującym adresem:

Małe Seminarium

X.X. Najśw. Serca Jezusowego

Kraków, (15), ulica Saską 2

WYRÓB KRAJOWY



**Okulary
Swoka**
Stanowią najskuteczniejszą pomoc
dla osłabionych oczu
J. WYK OPTYK
DYPLOM
KATOWICE św. Jana 13

Najlepiej pierze

ALBORTIL

Polska Szkoła Gospodarcza w Konwencie SS Boromeuszek w Cieszynie

rozpoczyna z początkiem roku szkolnego 1937/1938

roczny kurs gospodarstwa domowego obejmujący gruntowne, teoretyczne i praktyczne wykształcenie we wszystkich gałęziach zajęć domowych, jak: szycie, pranie, prasowanie i naprawa białej bielizny, krawiecczyzna, wszystkie roboty ręczne, gotowanie, wypiek ciast, zaprawianie owoców, warzyw i konserw, ogrodnictwo.

Na życzenie udziela się lekcji muzyki, języka francuskiego, angielskiego, niemieckiego, stenografii i pisania na maszynie.

Uczennice mieszkają w pensjonacie. Opłata bardzo przystępna. Nadto przyjmuje się dziewczynki do 8-klasowej szkoły powszechnej i do pensjonatu. Okolice zdrowa, staranna opieka pedagogiczna. Zgł. adresować:

Konwent S. S. Boromeuszek w Cieszynie
Górny Rynek 6

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Chorzowa

zawiadamia Swoich Klientów, że dnia 31 maja 1937 r. przeniosła swoje biura do swego własnego gmachu w Chorzowie, przy ul. Wolności róg ul. Zjednoczenia. Z tej okazji co sobotę przez 8 tygodni wylosowanych będzie 1 premia po zł 50,— i 10 premii po zł 20,— razem 8 premii po zł 50,— i 80 premii po zł 20,—

W losowaniu wezmą udział wszystkie książeczki oszczędnościowe, na które w danym tygodniu dokonano wpłaty conajmniej zł 5,—.

MEBLE kupisz najkorzystniej w firmie

K. Chruszcz

Katowice, Kościuszki 13

Filja Nowa Wleś, Karoła Miarki 21

Wyborne ciastka

jak: kruche, francuskie, drożdżowe, oraz herbatniki, również babki i torty w najróżnorodniejszych odmianach po cenach przystępnych wraz z dostawą do domu, poleca

T. Sarnowski, Katowice

CUKIERNIA I KAWIARNIA

ul. Br. Pierackiego 21 — ul. Mieleckiego 5

Tel. 306-34 Tel. 306-34

OGŁOSZENIA DROBNE

Podziękowania.

Serdeczne podziękowanie składa Najśw. Sercu Jezusowemu, Najświętszej Maryi Pannie, św. Józefowi, św. Annie, św. Antoniemu za odebrane łaski pewna osoba

z Rudy Śl.

Serdeczne podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu za doznane łaski i opiekę.

Zontek Antoni

Podziękowanie Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, św. Antoniemu, św. Teresie od Dz. J. za odebrane łaski w dwóch próbach A. W. Świętochłowice

Nauka

Nauki stenografii polsko-niemieckiej pisaną na maszynach i korespondencji handlowej udzielam. Do praktyki biurowej przygotowuję. Zgł. Katowice, Francuska 4, m. 3 od godz. 10—15.

Wyuczam nowoczesnego

kroju i modelowania, szycia sukien, płaszczy, kostiumów i bielizny na bardzo dogodnych warunkach. Pozamiejscowym zniżka. Zgłoszenia Gertruda Wolnikowa, Katowice, Piastowska 3.

Sprzedaż

Płyty nagrobkowe wykonuje warsztat obróbki szkła. Katowice, ul. M. Piłsudskiego 53.

ROWERY. MASZYNY DO SZYCIA, wózki dzieci, w największym wyborze, ceny ściśle fabryczne, dogodne warunki **M. BARTECKI**, skład fabryczny ZORY.

Koldry, narzutki na otomanę, serwety ręczne i gobeliny, kapy na łóżka po najtańszych cenach poleca **A. Niewrędzowska**, Katowice, ulica Młyńska 4

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel.: 313-30 P. K. O. 304264. Redaktor naczelny Ks. A. Siemienik, redaktor odpowiedzialny Alfons Piotrowski, Katowice.

Warunki prenumeraty:

Na pocztę, w Urzędach Parafialnych i u kolporterów dla płacących naprzód kwartalnie 2,20 zł, miesięcznie 75 gr. Dla płacących z dołu kwartalnie 2,60 zł, miesięcznie 85 gr. W opaskach pod imiennym adresem kwartalnie 2,60 zł. Za granicą 3,40 zł. **CENNIK OGŁOSZEŃ:** Wiersz milimetry w ogłoszeniach zwykłych (strona 7-lamowa) kosztuje 20 gr, w tekście (strona 2-lamowa) 100 gr. Ogłoszenia drobne: słowo tłusto drukowane 40 gr, zwykle 20 gr. Podziękowania po tej samej cenie. Poszukujący i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń: środa do godziny 11-ej, gdy w czwartek, piątek lub sobotę przypada święto, wtedy do wtorku godziny 11-ej. Za ogłoszenia nie odpowiadamy.



Hej, bracia Sokoli...

W Katowicach odbył się w dniach od 26—29 czerwca b. r. ogólnopolski zlot Sokolów z udziałem delegacji sokolich z Ameryki, Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Rumunii itd. Ogółem brało udział w zlocie przeszło 20.000 Sokolów.



Brama powitalna i pochód drużyn sokolich na ulicy Kościuszki po nabożeństwie polowym, które odbyło się w Brynowie.

Odbiór defilady. Stoją od lewej ku prawej: Wojewoda dr. Grażyński, prezes Związku Sokolów płk. Arciszewski, gen. Berbecki.



Hallerczycy w pochodzie.



Sokolice i Sokoli z Ameryki.



Sokoli z Czechosłowacji.



Delegaci grup harcerskich w pochodzie.



Część grupy śląskiej na Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu.



Absolwenci oddziału muzyki kościelnej przy Instytucie Muzycznym w Katowicach. W środku p. dyr. Stoiński.



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Imielinie obchodziło w bież. roku ośmiolecie swego istnienia.

Po prawej: Król Rumunii Karol II bawił ostatnio w Polsce. Na obrazku widzimy go w chwili, gdy na dworcu bukareszteńskim zbliża się do pociągu, który wyruszy do Polski.



Król Rumunii Karol II w Warszawie. Na trybunie w czasie defilady wojsk. Od prawej ku lewej: Król Karol II, Prezydent Rz. P. Mościcki, Księżę Michał, Marszałek Rydz-Śmigły.



Katastrofa kolejowa pod Londynem. 4 osoby zostały zabite, 30 osób jest ciężko rannych.